

SŁOWO

Wilno, Środa 31 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Adm. 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ. wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Przedstawicielstwa:

BARANOWIOZE — ul. Szeptyckiego — A. Lasnik
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierski
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HOBODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia J. J. J. J.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PODPRÓDZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSE — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
STONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

Sprawy dnia powszedniego

REDUKCJA MĘŻATEK
A NĘDZA URZĘDNIKÓW

W czasie wileńskiej dyskusji o redukowaniu mężatek, rozpoczętej przez przedstawiciela „Legjonu Młodych” p. Kieturakisa, który chciałby usuwając mężatki zabezpieczyć posady dla mężów i kawalerów, pisałem swój artykuł „kobieta na fabryce i kobieta w domu”. Mogło się więc wydawać, że w tej dyskusji stałem po stronie redukcji. Chcę się zastrzec przed takim postrzeżeniem. Hitler chce, albo raczej głosi, rzuca hasło, aby każdy robotnik mógł utrzymywać żonę w domu, aby żona robotnika nie potrzebowała pracować. Oczywiście określenie „nie potrzebowała” jest niejasne i relatywne. Kiedyś w parlamencie angielskim jeden z posłów atakował rząd J. Ks. Mścił za to, że deklaruje bezrobocie, bo niektóre mieszkania dla bezrobotnych pozbawione są czasami łazienek. Uszczęśliwiani przez Bolszewję pracujący robotnicy mięso na obiad uważają za nadzwyczajne dobrodziejstwo. Skala potrzeb jest więc zmienna i wyraża „nie potrzebowała” nie nam nie mówi. Otóż i ja uważam, że mężatka mająca dzieci, rodzica dzieci powinna przynajmniej na czas nieletności tych dzieci mieć byt zapewniony i nie szukać pracy. Szczęście, że Hitler chce kobietę brzemenną, kobietę karmiącą położyć w domu, a nie pędzić jej do pracy, jak to czynią bolszewicy, ma rację, tak jak kiedyś do Henryk IV miał rację, kiedy wdychał, aby każdy kmiotek miał kurę w rosale. Ale to są wszystkie zagadnienia teoretyczne, zagadnienia o większej skali, niż to pytanie konkretne: „redukcja w Polsce urzędowe biuralistki — mężatki, czy nie redukować”.

Chciałbym się przywrócić temu zagadnieniu nie pod kątem emancypacji kobiet, czy walki różnych płci, ale w inny sposób. Oto znany jest w Polsce aforyzm p. Wł. Grabskiego, „mam nadzieję, że w Polsce nie będzie ludzi bogatych”. Aforyzm ten stanowił przeciwieństwo do powyższego wspomnianego westchnienia dobrego i rozumnego króla Henryka. Jednak życie polskie nie chce wyjść z pod znaku tego aforyzmu. Realizowaliśmy reformę rolną pod hasłem precz z bogatym rolnikiem, niech będą sami biedni rolnicy, powszechna, najpowszechniejsza pauperyzacja wsi, mała własność, niedolna do bardziej kulturalnej pracy. Poza wsią i poza rolnictwem zwalczamy każdego burżuja, kamienicznika, sklepikarza, czy prywatnego przedsiębiorcę, zmuszamy ich wszystkich aby sami szli na urzędników, aby synów oddawali na urzędników. Bijemy europejski rekord ilości urzędników. „Mało urzędników, dobrze wykształconych urzędników, dobrze płatnych urzędników” — oto jest formuła, którą zalecali nam profesorem z katedry. Stworzyliśmy armię, — nie armię, to jest określenie zbyt słabe — w ciągu 15 lat niepodległości wyhodowaliśmy naród urzędników.

I ten naród urzędniczy, to biedny naród. Oczywiście prezesi i publicyści „Legjonu Młodych” obciążają wyłącznie z naczelnikami wydziałów i wyżej, przygotowują się na posady też nie mniejsze i dostojność tego towarzystwa, oraz blask tych planów zaślęścia, moze im włączyć rzeczywistość, która panuje wśród narodu urzędniczego. Ale w rzeczywistości to tak wygląda: on 175 zł. do rąk po odliczeniu wszystkiego, co się odlicza, ona 130, gdyby się po- brali mieliby razem 300 zł. tyle

ile zarabia zecer w „Słowie”, — nie wystarczyłoby to może na dziecko, ale wystarczy na jakieś mieszkanie, jaką taką kuchnię. Ale nie, — jeśli ona jest urzędniczą kontraktową, to wyleją ją nazajutrz po ślubie, jeśli jest etatową, to może się utrzyma przez miesiąc, lub dwa.

Nie mówię już o tem, że moim zdaniem urzędników redukować należy nie względu na to, że ktoś jest żoną, czy mężem, ale w zależności od tego, czy jest dobrym czy złym urzędnikiem. Ale za czasów dodatków „na żonę” redukcja żony urzędniczej miała przy-

najmniej jakiś motyw za sobą. Dziś niema dodatków na żonę i kobieta na niższym stanowisku służbowym literalnie jeśli chce żyć, to niema prawa wychodzić z domu. Mały urzędnik powinien żenić się z kucharką, a nie z urzędniczą — koleżanką, bo to ją pozbawi posady, a jemu uniemożliwi utrzymanie rodziny. To prawo jest niemiłosiernie, więcej, to prawo jest niemoralne. Nie sympatyzuję z programem niedopuszczania do małżeństw, aby na ich miejscu wsadzać dwóch kawalerów, z których żaden nie może utrzymać żony. Chodzą mi

po głowie słowa jakiejś encyklopedji na temat poligamji i poliandrii. Powiedzenie tam było, że forma poliandryczna odpowiada szczerpemu słabym, nieszczęsnym, w których mężczyzna sam jechać nie jest w stanie utrzymać kobiety. Otóż znam, niestety, dwa przykłady takiej biedoty. Jeden przykład, to jakiś ludek, mieszkający w głębi wyspy Cejlon, przykład drugi, to urzędnik polski od XI do VIII kategorii.

SĄDY HONOROWE

(Oburzający wyrok sądu honorowego w sprawie p. Feliksa Dan-

gla uczynił aktualną kwestję sądów honorowych. Wiele osób, o nazwiskach znanych w całej Polsce zabrało głos na ten temat. Jakże świetna była opinia Stonimskiego w jego kronice tygodniowej w „Wiadom. Lit.” „Widziałem — pisze — te rysunkowe zabawy wione łagodnym humorem i uważam, że nazwać je oszczerstwem, to prawie że oszczerstwem”. Nie należę do tych, którzy odrzucają postępowanie honorowe, jakkolwiek każdego, kto mi powie, że jako katolik nie może się poje-dynkować, szanuję więcej, niż tego, kto się pojedykuje. Ale

są tacy, którzy chcą uchodzić za duellantów, chodzą, jak te lwy czupurni i wspinali, a jak co do czego, to sędziak honorowy, zarzut niehonorowości i t.d. Uważam, że to koniecznie trzeba wprowadzić reformę. W sprawie sądów honorowych skończyć z Boziewiczem i jego konstrukcjami.

Według Boziewicza można zdyskwalifikować honorowo człowieka poprostu ze względów proceduralnych. Dyskwalifikacja honorowa, to śmierć cywilna. Przecież nawet u najdzikszych ludów, nawet u Zulusów nie było kodeksu, któryby za spóźnienie się z terminem, nieostemplowanie podania odpowiedzialną opłatą, lub inne opuszczenie proceduralne mógł karać karą śmierci. Boziewicz ze swoimi dyskwalifikacjami, to istny Dzierżyński, który przez sen krzyczy: „w roschod” i „pod stienku”.

Nie można stawiać zarzutu niehonorowości w związku z samą sprawą. Powiedział pan, że jest samą swinią, osłem, lub gęsią. Otóż nie jestem takim stworzeniem, przeciwnie, Pan Bóg stworzył mnie jako człowieka, proszę tu moja metryka, a tu świadectwo lekarskie o przynależności do gatunku „homo sapiens”. A więc jesteś pan oszczerca, a więc dyskwalifikacja honorowa, a więc śmierć cywilna. Tego rodzaju rozumowania nie tylko obniżają, ale i ośmieszają wszelkie postępowanie honorowe, czyniąc z nich widowiska odpowiednie dla złych wychowanych chłopców, w złe prowadzonych zakładach poprawczych.

W Polsce zarzuty niehonorowości przybrały epidemiczne rozmiary i potworne wymiary. O ile samą instytucję postępowania honorowego mamy zachować, to musimy z tem walczyć. Byłbym zatem, aby odmówić prawa stawiania zarzutu niehonorowości o ile zostanie dowiedzione, że stawiający zarzut podawał rękę temu, kogo teraz tym zarzutem obarcza. Jeśli o kimś, jako świadoma swych obowiązków obywatela, składałem doniesienia do władz, że jest defraudantem, szpiegiem, lub dezertorem, jeśli nie podawałem mu ręki od lat, głosząc, że nie umie bronić swego honoru, to wolno mi mu zadać zarzut niehonorowości. Lecz jeśli piłem z nim jako kompan, ścisłałem przy spotkaniach, względnie niski kłaniałem się kapeluszem, to mi nie wolno „w potrzebie” wolać o niehonorowość i dyskwalifikację.

To wszystko wydaje się elementarne i jasne i nie budźmy śmieszni z Boziewiczem i sądami honorowymi z jego recepty, bo to nie podnosi, lecz degraduje pojęcie honoru w Polsce. Poza tem jedno wielkie nieporozumienie. Oto oficerowie rezerwy już obecnie nie powinni podlegać w razie zakwestjonowania ich czci, sądom honorowym boziewiczowskim, bo według statutu oficerskich sądów honorowych, (Rozporządzenie Pana Prezydenta z mocą ustawy), podlegają sądom oficerskim, a te ostatnie są budowane nader rocznie, ogólnie i ostrożnie. Za miast boziewiczowskiej dyskwalifikacji naprawo i na lewo, prze-widują: 1) upomnienie, 2) nagana, 3) surową nagana, wreszcie 4) wydalenie z korpusu oficerskiego. I tylko ta ostatnia wyjątkowa kara pozbawia człowieka możliwości bronięcia swego honoru. I tak być powinno jeśli wyraz „honor” nie ma być snobizmem, lub pustym dźwiękiem. Cat.

Sytuacja polityczna we Francji pod znakiem zapytania

ROZMOWA DOUMERGUE.—HERRIOT WYDARZENIEM DNIA.—TRZY EWENTUALNOŚCI.

Herriot za utrzymaniem rozejmu partyjnego

PARYŻ. Minister Herriot powrócił wczoraj rano do Paryża i oświadczył dziennikarzom, co następuje:

Jeszcze raz zwracam uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie jest narażona Francja z zewnątrz i wewnątrz. Z tego właśnie powodu nie przestaje domagać się od wszystkich stronnictw politycznych ścisłego przestrzegania rozejmu partyjnego.

Partja radykalna gotowa jest dla uratowania rozejmu pójść na jaknajdalej idące ustępstwa.

Następnie minister Herriot okazał dziennikarzom telegram, otrzymany od komisarza Litwinowa z podziękowaniem za życzenia, przesłane z okazji 10-lecia wznowienia oficjalnych stosunków pomiędzy Sowietami a Francją.

PARYŻ. W kołach politycznych spodziewano się, że w czasie dzisiejszego posiedzenia rady gabinetowej będzie poruszona także sprawa reformy państwa. Komunikat ogłoszony po posiedzeniu mówi jednak, że ministrowie zajmowali się jedynie sprawą zmian systemu emerytur. Wydaje się raczej prawdopodobną, że istotnie sprawa ta zostanie poruszona dopiero na przyszłym posiedzeniu rady gabinetowej.

Za wydarzenie dnia uważane jest więc nie tyle posiedzenie rady gabinetowej ile rozmowa, jak przedtem doszło do skutku pomiędzy ministrem Herriotem, a premierem Doumergue, „Paris Soir” podkreśla, że premier Doumergue zachowuje dotychczas-

ścieśnienie co do swojego planu reformy państwa i na ten temat nie zwraca się ze swoimi zamiarów, nie czyniąc wyjątków nawet w stosunku do niektórych członków gabinetu. Wszelkie pogłoski w tej sprawie mogą mieć tylko charakter hipotez.

W kołach parlamentarnych uważają za możliwe trzy ewentualności: 1) jeżeli premier Doumergue dojdzie do porozumienia z Herriotem co do projektu pojednawczego, który zadowoli senat i kongres radykałów, nie znosząc całkowitego prawa senatu w sprawie rozwiązania Izby.

Za drugą hipotezę należy uznać ewentualność odłożenia daty zgromadzenia narodowego, które zebrałoby się dopiero po uchwaleniu budżetu przez Izby. W ten sposób zostałaby odroczone decyzja w tej sprawie, co pozwoliłoby na odłożenie rozwiązania

trudnej sytuacji do bardziej pomyślnych chwil.

Trzecie wreszcie przypuszczenie jest, że premier Doumergue, nie mogąc dojść do porozumienia z ministrem Herriotem, przedłoży mimo to swoje projektu parlamentowi i krajowi. Dziennik uważa, że w każdym razie przed upływem kilku dni nie będzie można się dowiedzieć niczego konkretnego na temat dalszej ewolucji wydarzeń.

PARYŻ. W dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach parlamentarnych sądzi, że w razie ostatecznego ustalenia na radzie ministrów projektu reformy państwa i powzięcia decyzji zwolnienia zgromadzenia narodowego, rząd złożyłby w Izbie w dniu jej powrotu z ferij odpowiedni wniosek, który zostałby natychmiast odesłany do komisji reformy państwa. Izba wypowiedziałaby

się następnie w tej sprawie na zasadzie wniosku komisji, poczem projekty zostałyby odesłane do pałacu luksemburskiego. Porozumienie między obu Izbami musiałoby zająć co najmniej kilka dni. W ten sposób zgromadzenie narodowe mogłoby się zebrać około 15 lub 20 listopada, najwcześniej zaś 13-go.

Kredyty dodatkowe na modernizację materiału wojennego

PARYŻ. — Jak słychać, wczoraj na posiedzeniu komisji finansowej izby marszałek Pétain zapowiedział, że Rząd w najbliższym czasie przedstawi izbie swe ustawy o kredytach dodatkowych na zaopatrzenie i modernizację materiału wojennego.

Według „Le Matin” suma kredytów wyjątkowych ma wynosić około 800 milionów franków.

Preliminarz budżetowy na rok 1935—36

WARSZAWA. — Wczoraj wpłynął do sejmu projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1935 — 36.

Preliminarz opiewa po stronie dochodów na sumę 1.983.743.700 zł., po stronie wydatków na sumę 2.132.861.600 i zamyka się nie-doborem w sumie zł. 149.117.900.

W porównaniu do budżetu z roku 34 — 35 nie zasłyż zmiany w budżecie ministerstwa spraw

wojsk., natomiast w innych działach nastąpiły pewne zmniejszenia, nieznacznie zaś powiększył się budżet ministerstwa przemysłu i handlu ze względu na wydatki morskie.

W pozycji wydatków preliminarz na 35 — 36 rok zawiera wydatki na różne inwestycje w sumie blisko 377.000.000 zł.

Na pokrycie wydatków służą dochody zwyczajne w kwocie zł.

1.851.106.700 i nadzwyczajne w kwocie zł. 132.637.000.

W szczególności — dochody administracji państwowej w kwocie zł. 1.273.493.700, wpłaty do skarbu przedsiębiorstw i zakładów państwowych w kwocie zł. 67.371.000, wpłaty do skarbu z monopolów państwowych w kwocie zł. 630.000.000 i wpłaty do skarbu funduszy państwowych w kwocie zł. 12.879.000.

Z sumy zł. 630.000.000 wpływów z monopolów przypada mniej więcej zł. 46.600.000 z monopolu solnego, zł. 330.000.000 z monopolu tytoniowego.

Projekt ustawy skarbowej przewiduje, że o ile wydatki nie mają pokrycia w przewidzianych dochodach, będą pokryte z rezerwy skarbowych, lub w drodze operacji finansowych. W jednym ze swych artykułów, projekt ustawy skarbowej przewiduje subwencję na popieranie krajowej produkcji filmowej do wysokości rzeczywistych dochodów osiągniętych z opłat z pozwoleń na publiczne wyświetlanie filmów.

—oOo—

Reorganizacja armji niemieckiej

24 KORPUSY — 16 OKRĘGÓW WOJSKOWYCH

STRASBURG. — Według informacji strasburskiego biura prasowego, armja niemiecka ulega reorganizacji i w najbliższym czasie będzie przedstawiała 24 korpusy, czyli dokładnie tyle co przed wojną.

W związku z powyższem terytorjum Rzeczy ma być podzielone wkrótce na 16 okręgów wojskowych, w których znajdować się będą siedziby dowództwa korpusu.

PROCES O PROTOKUŁY MĘDRCÓW SJONU

Rewja świadków: Milukow, Burcew, rabin Ehrenpreis i mason 33 stopnia Tobler

BERN. Na wczorajszej rozprawie procesu mającego ustalić, czy protokoły mędrców Sjonu są dokumentem autentycznym, zeznawali jako świadkowie: były minister spraw zagranicznych tymczasowego rządu rosyjskiego Milukow, wielki rabin Ehrenpreis i radca Faberstein. Wszyscy oni twierdzili, że protokoły są fałszyfikatami.

Ehrenpreis i Faberstein, którzy brali udział w kongresie bazylijskim w 1897 r., oświadczyli, że jedynym dokumentem, pozostałym po tym kongresie są protokoły oficjalne.

W dalszym ciągu procesu przesłuchany został Włodzimierz Burcew, słynny ze zdezasowania prowokatora Azefa. Świadek, liczący 72 lata, mieszka obecnie w Paryżu. Przed 30 laty miał sposobność widzieć kopje protokołów, co do których z kół policyjnych rosyjskich słyszał, że są one sfalszowane. Manuskryptów sam nigdy nie widział, a co do Nilusa twierdzi, że nie można go nazwać ani fanatykiem, ani fałszyfikatorem, lub czemś pośrednim.

Wedle zeznań świadka, cesarz miał osobiście zabronić rozprzestrzeniania protokołów. Na jego rozporządzenie

przeprowadzono śledztwo, które ustaliło, że protokoły są sfalszowane, czego Rachowski bynajmniej nie zaprzecza.

Następny świadek historyk rosyjski Borys Nikołajewski zeznał na temat stosunku żydów do rewolucji rosyjskiej. Dalej zeznał dr. Henryk Sliosberg, były radca pracy rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zamieszkały obecnie w Paryżu, który specjalnie był upoważniony do zbadania autentyczności protokołów i miał możliwość przekonania się, że były one sfalszowane w celu walki z żydostwem i ten dencjami liberalnymi w Rosji. M. in. miały być użyte przez reakcjonistów rosyjskich przeciwko ministrowi Wittemu.

Rabin Ehrenpreis, urodzony we Lwowie, obecnie zamieszkały w Stokholmie, brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Bazylei w 1897 r. Poza rozważaniami natury ogólnej na temat żydostwa rabin Ehrenpreis twierdzi, że na kongresie nie odbywały się posiedzenia tajne i protokoły zostały sfalszowane przez antysemitów.

W tym samym sensie zeznał znany historyk 76-letni Paweł Milukow. Był on ministrem spraw zagranicznych w Rosji w r. 1917. Oświadczył on na występie, że wszystkie rzady rosyjskie były antysemityczne, a nawet rząd bolszewicki ma znikomy procent żydów.

Zdaniem świadka, protokoły są 40% skopjowane ze znanej broszurki Jollyego. Jego zdaniem autorem tego fałszerstwa nie jest Nilus.

Protokoły były spreparowane, celem obudzenia antysemityzmu wśród inteligencji rosyjskiej i wpływania na policję i rząd w tym samym duchu. Są one w pewnej mierze przyczyną późniejszych pogromów. Jako jeden z główniejszych świadków zeznał jeszcze Teodor Tobler, właściciel słynnej szwajcarskiej fabryki czekolady, członek Izby masyńskiej „Dobra Nadzieja” w 33 stopniu wtajemniczenia. Wypowiedział się on co do stosunku masonerii do żydów i twierdzi, że nie odgrywa ona w ruchu masonskim tak decydującej roli, jaką im się ogólnie przypisuje.

—:—

Dzień 31 października jest w całej Europie „Dniem Oszczędności”. W tym dniu należy oszczędzać. Najlepszym sposobem dokonania oszczędności jest zrezygnowanie (na parę dni chociażby) z odebrania pensji, wypłaconej 31 października... Zresztą... czy wszystkie instytucje naprawdę wypłacają pensje w ostatnim dniu miesiąca, a jeżeli nawet wypłacają, to wiele potrzebujących z racji różnych długów?

Ale mniejsza o to! Oszczędzajmy! Przegląd Oszczędnościowy (3) wydał specjalny numer, w którym znajdujemy wiele złotych myśli na temat oszczędności:

Oszczędność jest przedewszystkiem rzeczą praktyki i na przykładach najlepiej się jej nauczyć można.

Sposoby praktykowania oszczędności są bardzo proste. Wydawaj mniej, niż zarabiasz — oto pierwsze правило.

A więc trzeba przyzwyczaić się do wydawania mniej, niż się zarabia. Łatwo to powiedzieć, ale jak zrobić? Tylko człowiek nabierze dostatecznej wprawy, aż tu nowe obowiązki pensji, — zastępuje się do nowych warunków, a tu jeszcze raz zmniejszenie zarobku.

Ludzie, którzy nie mają możliwości oszczędzania, bo na życie nie starczy, mogą popierać oszczędność zapomocą śpiewania pieśni o oszczędności.

Oto dwie zwrotki z włoskiego hymnu oszczędności na rok 1928:

Słubujemy najbliższemu
Powtórzmy to w głos.
Że w trudzie i znoju
Wykujemy ich los.
A plon naszej pracy —
Dopomóż nam Bóg! —
Gromadząc, złożymy
W przyszłości swej próg!..

Jak to się składa plon w przyszłości próg, niewiadomo. Belgijska pieśń z r. 1929 opowiada o pszczołach i świerze. Coś w rodzaju bajki Kryłowa: „Poprygnij stricoza leto krasnoje propieł...”

Oda angielska przemawia uroczysto: Mądrze przechować i wydawać mądrze, Oto jest środek na głód i na nędzę. On to uczyni z ziemi szczelnie ogród, Drogi dla wszystkich zbuduje na morzu...

Polska pieśń z r. 1932 mówi o „pszczołkach”, o miodzie, o kłosach i innych oryginalnych rzeczach. Kończą się tak: Do kłosa ktoś usilnie zbieraj wciąż, Gdy plon przyniesie żyto złote, Zrosz czoło swej znojej pracy potem, Naprzód daj!..

Są jeszcze pieśni: austriacka (austriackie gadanie!), czechosłowacka francuska.

Można śpiewać o zaletach oszczędności!..

Śpiewamy zresztą wszyscy: śpiewamy... cienko. Lector.

Obozy koncentracyjne dla leniuchów

W Bawarii zorganizowane zostaną obozy koncentracyjne dla osób unikających pracy. Osobnicy ci, zamykani będą na przeciąg trzech miesięcy w obozie w Dachau. Dotyczące instrukcje zostały już wysłane do władz.

—oOo—

DO POPULARNYCH HASEŁ
ZRÓB COŚ — KUP COŚ
DODAJ
LEŃ GDZIEŚ

Wojna w obliczu drapaczy chmur



Na Gouvernor Island pod New Yorkiem odbywają się obecnie ćwiczenia wojsk amerykańskich. Na zdjęciu obraz z natury. Na horyzoncie widać wyrastające z mgły olbrzymie nowjorskie.

Powództwo cywilne w sprawie Prince'a

Przez dwa miesiące które nas dzielą od zbrodni w Dijon, sprawa dzięki umiejętnym machinacjom nie posunęła się o wiele naprzód, tymczasem zaś wystąpiło w imieniu rodziny Prince powództwo cywilne. Adwokaci z ramienia tego powództwa mają pracę ułatwioną, bo wraz z nim oskarża w dalszym ciągu wzburzoną opinię publiczną, i właśnie z tego, że „prawda jest jak oliwa” skorzystał adwokat, by „raz na zawsze skończyć z poławianiem godną legendą o jakimś samobójstwie”. Wystosował on pismo do sędziego śledczego, które aż przynęca nagromadzeniem obciążających materiałów. Z nieubłaganą logiką następują punkt po punkcie słowa oskarżenia, które łepym obuchem powinny uderzyć każdego.

Wywrócone kieszenie i okrwawiony nóż

Punkt pierwszy oskarżenia dotyczy dowodów namacalnych: spłądowanych kieszeni zabitego oraz znalezionej noża. I tu adwokat, opierając się na protokole, sporządzonym zaraz po wypadku przez żandarmów, wskazuje na to, jak komisarz Guillaume przekreślał w swym raporcie jedne fakty, a opuszczał drugie. Jeśli chodzi o fakt przewrótowania kieszeni zabitego, komisarz Guillaume stara się wmówić, że całe śledztwo było spóźnione. Tymczasem jednak z zeznań policji wynika, że znaleziono krwawe szczątki już o drugiej w nocy. Sprawa noża sprawiła komisarzowi Guillaume więcej kłopotu, opuścił więc przeźornie słowa protokołu: „a ostrze którego było splamione krwią”, bo nie potrafiłby przecież udowodnić, że krew buchająca z ran mogła natrafić na nóż, leżący o 7 m. 50 cm. od szyn kolejowych.

W punkcie drugim swego raportu adwokat udowadnia, że sędzia nie mógł przyjść na miejsce tragiczne o własnych siłach, na co wskazuje czyste i niezniszczone obuwie Prince'a. O kolce Dijon obituja bowiem w prawdziwe topieliska, obok których napotyka się wzgórza usiane ostrymi kamieniami. Ktoby zaś chciał w zimie przebyć tę trasę pieszo nie uchroniłby nigdy swych butów od zabłoconia. Zresztą niedopomysł jest fakt, by człowiek tak wytwornie ubrany, jak sędzia Prince w szarych getrach i teczka w ręce spacerujący po bezdrożach nie zwrócił na siebie uwagi wieśniaków, których przecież musiał napotkać na swej 3 km. trasie.

Tak samo adwokaci zbijają twierdzenia komisarza Guillaume, który chciał zasugerować, że sędzia Prince w chwili zderzenia stał na linii, a nie

leżał uśpiony. Fachowe oględziny lokomotywy nie ujawniły jednak żadnych śladów krwi na miejscach wyżej położonych.

Dotychczas komisarz Guillaume opierał przynajmniej „quasi” faktami, przerabianymi dowolnie, lecz z chwilą kiedy przeszedł w sferę hipotez sprawa jego raportu przedstawia się jeszcze rozpaczliwiej. Rzucił on więc na szalę hipotezę, że nikt nie oczekiwał Prince'a na stacji i w tym celu świadomie nie przytacza zeznań dwóch świadków, którzy rozpoznali sędziego w towarzystwie nieznajomego indywiduum, zaś wywleką na światło dzienne sprawozdanie niejakiego Bankaerta, którego wszystkie spostrzeżenia o pasażerach były do gruntu błędne. Pan Bankart nie uważał osób naprawdę rzucających się w oczy jak np. czulej pary państwa Simonowiczów z ogromnym bukietem w ręku.

Humbug z t. zw. „Incidentem Robin”

Dziwne jest zaiste, jak komisarz Guillaume dowolnie żongluje zeznaniami świadków. Niektóre podaje do wiadomości publicznej, inne zaś zbywa milczeniem. Tak również czyni ze świadkami, którzy w dniu 20 lutego widzieli człowieka szamocącego się rozpaczliwie we wnętrzu pędzącego samochodu. Natomiast rodmuchuje do ram rewelacji zeznania jakiejś plotkarki P. Robin, która słyszała coś o łzach sędziego Prince'a w przedzień jego wyjazdu do Dijon. Faktycznie jednak p. Robin zasięgnęła informacji od swego męża, ten zaś znowu od swego kuzyna Bernardona, który pełni służbę chłopca biurowego w sądzie. Otóż Bernardon zeznał przed sędzią Ordonneau co następuje: „Stwierdzam kategorycznie, że nie widziałem wcale płaczącego sędziego Prince, nie mogłem nawet go widzieć, gdyż sędzia Prince od 1-go stycznia nie brał udziału w posiedzeniach sądu apelacyjnego do którego jestem przydzielony.

Zeby jednak nie było cienia podejrzenia o zachwianie równowagi moralnej Prince'a, adwokaci przytaczają świadectwa krewnych, znajomych, jak również osób zupełnie obcych, którzy stwierdzają jednomyślnie, że w dniach poprzedzających śmierć, Prince był jak zwykle opanowany, spokojny, a nawet wesoły. Ponieważ zaś Guillaume prześladował coś o jakichś kwestacjach nieznanych Prince'a, adwokaci po dokładnym sprawdzeniu dokumentów denata stwierdzają, że najmniejsza kłama nie ciąży nie tylko na imieniu sędziego, lecz również i na jego książeczce czekowej.

Świadectwa 7 lekarzy

Największy jednak nacisk kładzie raport adwokatów na świadectwo 7 ekspertów — lekarzy. Ci ludzie nauki stwierdzili jednomyślnie, że radca Prince został żywcem przejechany przez pociąg, lecz był uśpiony i nie próbował uwolnić się od żelaznych pęt, które miały skrepowane nogi. Wskazuje na to brak wszelkiego wylewu krwi w miejscach związanych drutem. Po żmudnych badaniach laboratoryjnych lekarze doszli do wniosku, że radca Prince został uśpiony środkiem drażniącym i lotnym przez przewód oddechowy, przy czym uśpienie musiało poprzedzić przejechanie przez pociąg przynajmniej o 2 godziny, na co wskazuje obecność drażniącej substancji w nerkach i spustoszenia w całym organizmie denata.

Na zakończenie adwokaci zaznaczają, że ponieważ hipoteza samobójstwa została już chyba raz na zawsze porzucona, więc śledztwo bez przeszkód będzie mogło odkryć sprawców zbrodni.

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ
DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

Miljonowe oszustwo W WIRZE STOLICY między Wiedniem i Stockholmem

(el). Jak rozdział z kryminalnego romanu brzmi historia spadkowa — Szwedki Elny Carlström, która oszukała przez jednego z krewnych, walczą obecnie o swój spadek. Pani Carlström mieszka od lat w Wiedniu, gdzie zrobiła doniesienie do policji, która obecnie stara się rozwiązać ten cały splót zagadek.

Pani Carlström żyje od roku 1928 w Wiedniu i mieszka przy ul. Schoenburg 1. 42. Pochodzi ze Stockholmu, gdzie matka jej 6 marca 1926 nieoczekiwanie zmarła i pozostawiła Elnie, oraz swej drugiej córce Agnieszce, ożenionej z majorem rezerwy Alojzym Pavelem, wcale znaczny majątek. Również małżeństwo Pavel żyło jakiś czas w Wiedniu. Główną część spadku Elny Carlström stanowił dom w Stockholmie, z którego dochody przesyłano do Wiednia. Pewnego dnia przestano przysyłać te pieniądze i p. Carlström nie mogła sobie wytłumaczyć przyczyny tej przerwy. Zwróciła się przez swego adwokata do Szwecji, ale zapytania jej pozostały bez odpowiedzi.

Długo nie mogła tego wyjaśnić, aż w kwietniu tego roku wybrała się do Stockholmu, by odbyć tam naradę rodzinną. Tam dopiero wyjaśniło się, że bez jej wiedzy i woli dokonano tam różnych transakcji, w następstwie których poniosła szkodę na 90.000 koron szwedzkich, a dalsze przyjrzenie się sprawie zbliża ujawniło, że w całej historii spadkowej poniosła p. Carlström szkodę na pół miliona koron szwedzkich.

Gdy dowiedziała się w Stockholmie w jaki sposób bez jej wiedzy i woli można było dokonać tak szkodliwych transakcji, dowiedziała się, że major Pavel dysponował jej pełnomocnictwem, uwierzytelnionem przez dwóch świadków. Pani Carlström oświadczyła na to, że nie podpisywała nigdy żadnego pełnomocnictwa i uznała swój podpis za sfałszowany. Na to poszukiwano owych świadków. Okazało się, że są to dwie osoby, które nie rozumieją po szwedzku. Jedną była gospodynią majora, a druga pomocnicą służącej. Podpisały papier ponieważ Pavel tego od nich żądał.

Wobec tego aresztowano majora Pavela i jego żonę pod zarzutem oszustwa, zwłaszcza, że rzeczoznawcy fałszerstwo potwierdzili. Fakt ten jednak nie zmienia prawdopodobnie fatalnej sytuacji p. Carlström, która nie zdola odzyskać majątku, gdyż w międzyczasie przeprowadzono szereg najrozmaitszych transakcji, które całą sprawę nie zwykle zagmatwały.

KIEDY MECZ W KLIPĘ?

Jeszcze niema międzynarodowych wyścigów pcheł — wkrótce będą. Trzebaby też stworzyć związek klipy i wyzwać Niemców na mecz mamy poważnie szanse odniesienia jeszcze jednego cennego sukcesu.

Ostatnio stoczyliśmy z Niemcami bój ping - pongowy. Wspaniały triumf! 7:2 — to pogrom. Kłesa dla Niemców tem boleśniejsza, że ponieśli ją z rąk 15-letnich smakaczy żydowskich. Ping - pong to gra, dla chłopaków ze śliniaczkami, dla starych tabetek.

Nie potrzeba tu siły, temperamentu, tempa, nerwu. Zmudne, mozolne cykanie daje najlepsze wyniki. Toteż nasza reprezentacja składała się z Erlacha, Kleina, Loewenhersa, Purycy... reprezentacja Polski może w komplecie brać udział w Makabiadzie.

Mogą być mecze ping — ponga, mogą być i szczypiorniaki. Studenci niemieccy zawitali do Polski, grała mecz — na obu razem siedemnaście widzów. Foot - ball to męska, piękna, emocjonująca, trudna gra: szczypiorniaka to bzdura. Wszedłszy pierwszy raz w życie na boisko można od razu doskonale grać. Nudna latwizna.

W szkołach każą grać w szczypiorniaka. Wszystkie szkoły warszawskie mają drużyny, rozgrywają nawet mistrzostwa. Ale zawodników ośmiętnę gra tak mało interesuje, że w niedzieli ani jeden uczeń nie poszedł zobaczyć pierwszego międzynarodowego meczu szczypiorniaka. Zato na meczu piłkarskim Polonia — Warszawianka roilo się od czapek uczniowskich. Co za nonsens: uprawiać szczypiorniaka i nie chcieć na tę grę patrzeć. Podobnież zupełnie nikt, choć sam gra w ping - ponga, nie wytrzyma kwadransu patrząc jak grają inni, zanudzi się na śmierć.

Międzynarodowe spotkania sportowe mają sens tylko w jakichś uznanych, popularnych, atrakcyjnych gałęziach sportu. Ktoby dał pieniądze na spowodowanie angielskiej drużyny wędkarskiej? Deficyt ze szczypiorniaka i ping - ponga nie jest wcale mniejszy.

Karol.

Holenderski samolot australijski zniszczony



Samolot holenderski „Ostjager” pilotowany przez Geysendorfera i Azjesa, biorąc udział w wyścigu Londyn-Melbourne, uległ katastrofie w Allahabad i został kompletnie zniszczony. Podesz do startu zderzył się z samochodem i zapalił się. Przez części metalowych wszystko inne spaliło się. Piloci zostali uratowani i wyszli z wypadku z nieznacznymi obrażeniami. O szczególnym pochu pilotów świadczy fakt, że aparat ten odbywający szczęśliwie ciężkie loty na olbrzymich przestrzeniach uległ już wypadkowi na ziemi, przed wznieśieniem się w powietrze.

Dla amatorów anegdot

VON KLUCK I JOFFRE

Niedawno umarł generał von Kluck w wieku 88 lat. W czasie wojny liczył wtedy 68 lat — była to naprawdę wojna w której ginęli młodzi na rozkaz starych. Von Kluck wstąpił się kłeską pod Marne. On właśnie dowodził Niemcami w tej wielkiej rzezi.

Zapytano raz Von Klucka, którego z wodzów ostatnich stuleci uważa za największego.

— Joffre oczywiście!

Nie dowodzi to o wybitnej skromności Von Klucka. Mówił zawsze o Joffre: — ein edler Mann! i tłumaczył: — największa jego odwaga polegała na tem, że cofał się pomy, póki nie poczuł że ma wszystkie swe wojska w ręku. Wyczuł cudownie dzień kiedy mógł przystąpić do ataku. Tego dnia Joffre był geniuszem!

Von Kluck i Joffre widzieli się raz w życiu — na manewrach francuskich w Prowancji w 1913 r. Nie gadali długo z sobą, uznali się wzajemnie za starych nudziarzy.

Von Kluck mówił często: — przegrałem bitwę pod Marne jak niektórzy pisarze psują sobie nagłe styl bo chcą pisać zanadto gramatycznie. Na wojnie jak i w życiu nie można być zbyt uczonym.

nym.

Pokój Von Klucka był pełen książek — wszystkie o bitwie pod Marne. Cokolwiek się ukazało o tej bitwie, gdziekolwiek była o niej obszerniejsza zmianka — Von Kluck miał tę książkę i wertował ciekawie.

Milczący, niechętnie gadający z dziennikarzami — zupełnie tak samo jak Joffre — nieraz zwierzał się von Kluck przyjacielom, że ogromnieby chciał się spotkać, porozmawiać z Joffrem. Co też on myślał w czasie wielkiej bitwy, jakie miał plany w zapasie... Ale takie spotkanie było niemożliwe zroziłoby fatalne wrażenie: setki tysięcy żołnierzy zginęło, a wodzowie w przyjacielskiej pogawędce wspominali piękne dni.

Cesarz Wilhelm opowiadał nie dawno pewnemu Holendrowi: — trzy tygodnie przed wypowiedzeniem wojny urządziliśmy grę wojenną. Wypadki potoczyły się akurat jak potem w rzeczywistości. Von Kluck ze swą armją wstąpił do Paryża; zganili to mocno Molke i inni generalowie dowodząc, że należało nie zajmować stolicy, ale zmiażdżyć armię nieprzyjaciela. No i potem Von Kluck będąc o 25 kilometrów od Paryża nie usiłował go zdobyć

ale ruszył pod Marne. Gdyby nie ta nieszczęsna gra wojenna — wygralibyśmy wojnę w 6 tygodni.

Von Kluck, podobnie jak Ludendorff nienawidził bolszewików i marzył o krucjacie całego świata przeciw czerwonomoskóm. — „Trzeba wytypić tych bandytów mówić! I dodawał: — oczywiście dowódca tej krucjaty cywilizacji przeciw Rosji byłby Joffre — z radością stanąłby pod jego rozkazami! Umarł Joffre, umarł von Kluck, a cały świat cywilizowany brata się z bolszewikami.

DR. PAWELICZ

Dlaczego krwawy doktor tak nienawidził jednostki Jugosławji, dlaczego tak ścigał króla Aleksandra bez pardonu? Kim on jest?

Są na to różne odpowiedzi; wersja francuska:

W młodości Pawelicz zakochał się w Zagrzebiu w studentce. Dziewczyna należała do rewolucyjnej organizacji, policja serbska złapała ją i krzyżowym ogniem pytała zameczyła na śmierć. Zrozpaczony Pawelicz przysięgł zemstę.

Wersja niemiecka: Pawelicz był sędystą, zboczeńcem; zamordowanie zwykłego człowieka spowodowało mu, silniejsze podniety dawał mu dopiero młody wybitny oso-

bistości.

Wersja rosyjska:

Pawelicz był zwyczajnym idealistą, miał objawienia, zdawało mu się że słyszy głosy z nieba. Dla dobra ludu, dla szczęścia przyszłych pokoleń, dla sprawiedliwości historycznej zdecydował zabić!

Wersja angielska:

Łotr zręcznie zacieraający ślady. Trzeba go zdemaskować.

Wersja amerykańska:

Bandyta sowiecki przez kogoś oplany.

Wersja endecka:

To był mason!!

Pewien emigrant rosyjski twierdzi, że znał Pawelicza i rozmawiał z nim przed podróżą Aleksandra do Sofji. Pawelicz miał powiedzieć:

— Nie ujdzie nam! pięciu naszych członków otrzymało miśnię zgładzenia go.

— Więc wszyscy pięciu poświęca swe życie? zapytał Rosjanin.

Pawelicz westchnął i: — wszyscy ludzie są sobie równi i powinni nimi być, a jednak warto poświęcić 5 naszych skór dla jednej królewskiej!

ZAWODOWA MNIEJSZOŚĆ

W Genewie policja też się wzięła energicznie do tropienia nici zamachu. Aresztowano młodą dziewczynę, która

podpisywała chorwackie pismo jako redaktor odpowiedzialny.

— Wcale nie jestem Chorwatka, wyjaśniła klucha, za pewną opłatą używam tylko swego nazwiska pewnemu chorwackiemu dziennikarzowi.

Policja odszukała dziennikarza. Przedstawił paszport węgierski, stwierdzone, że nigdy nie był w Jugosławji.

Redaguje gazetkę chorwacką skierowaną przeciw Jugosławji, przyznał, ale podobnie redaguje gazetkę słowacką skierowaną przeciw Czechosłowacji. Moim zawodem w Genewie jest reprezentowanie mniejszości...

Nieżyli widocznie zawód bo Chorwato — Słowak — Węgier prowadził życie na bardzo luksusowej stopie.

POINCARÉ I AKADEMJA

Najulubieńszymi autorami Poincaré byli Zola i Anatol France. Zostawszy ministrem oświaty pierwsza rzecz jaką zrobił było udekorowanie Zoli Legją honorową.

Anatol France bardzo rzadko przychodził do Akademji. Spotkał raz w drzwiach Poincarégo, który był właśnie premierem. Poincaré usunął się na bok mówiąc: — Genjusz ma pierwszeństwo przed rządem.

W młodości Poincaré pisał wiersze. Były nawet drukowane w prowincjonalnych tygodnikach.

Poincaré został wybrany do Akademji w 1909 r. Powitał go znany historyk, stary nudziarz — Ernest Lavisse (autor 20-sto tomowej historii świata — 20000 stron). Lavisse powiedział:

— Jest pan klasycznym estetą i coś jakby esteta rządu.

Obecnie wakuje w Akademji aż 5 foteli. Wybory nowych nieśmiertelnych odbędą się dopiero w styczniu 35 r. Obecnie dyskutuje się o kandydatach turach.

Fotel marszałka Lyauteya przypadnie zapewne marszałkowi Franchet d'Esperay o ile dociągnie bo jest już po rządnie stary. Poza tem na miejsce Barthou, Brémont i Julian będą kandydować Duhamel, Leon Berard i dziesięciu innych.

Doumergue nie ma ochoty kandydować, ale akademicy mają ochotę mieć go w swym gronie. Robią starania by jednak startował o fotel Poincarégo. Tłómaczą mu:

— Poincaré był pana poprzednikiem jako premier, prezydent i akademik.

Doumergue uśmiecha się — więc całe życie malując Poincarégo, ostatecznie to nie jest tak źle... Karol

W pierwszym rządzie

„Włóczęga”, organ klubu Włóczęgów, w numerze 7-ym wytyka „Słowo” „grzechy przeciw czystości języka polskiego”.

Posę obroncy polszczyzny coraz częściej zaczyna przybierać wilcze „Słowo”, organ znany z plugawienia rodzimego języka rusycyzmami. Wszystkie czołowe pory tego organu piszą stylem albo niezdarne płaskim, albo rosyjsko-polskim.

Następuje rejestr grzechów: kilka, jak powiada Włóczęga, kwiatów uszczekniętych ze szpalt Słowa.

Dobrze. Wet za wet. Nie mówi się „polsku”, „człowieku” tylko „naczelny”. Poza tem, nie wolno mówić ani pisać:

1. problem żeglowności Dżwiny, tylko — problem albo zagadnienie;
2. Izba Skandynawska, w łonie której, tylko — w której łonie;
3. rzeka nie nadaje się dla spławu, tylko: do spławu;
4. zaś główny nurt jest spławny, tylko: główny zaś nurt;
5. głębokość wystarczająca dla żeglugi. Jak wyżej;
6. ładowanie możliwym jest, tylko: ładowanie jest możliwe;
7. Dżwina jest spławna, tylko: jest spławna;
8. położenie uchodźców było ZA wszelkimi wyjątkami opłakane, tylko: z wszelkimi wyjątkami;
9. należy postawić pytanie, tylko: zadać.

Oto dziewięć kwiatków, uszczekniętych na chybł — trafił z siódmego numeru „Włóczęgi”, w tem siedem artykułów samego wiceprezydenta Narzutekiego. O wszystkich tych kwiatkach trzeba powiedzieć: „Rusju pachną”.

Przez pojedynczych kwiatków natrafiamy we „Włóczędze” na każdym kroku na bukieciki, t. zn. na zdania, składające się całkowicie z kwiatków. Naprzykład:

Praktycznie możnaby uaktywnić uchodźców kresowe dla dobra sprawy kresowej nietylko przez trudne na większą skalę do zrealizowania osiedlenie się uchodźców na terenach naszych województw wschodnich, ile raczej przez ściślejszy niż dotąd kontakt uchodźstwa ze społeczeństwem polskim naszych ziem wschodnich.

Wogóle „Włóczęga” (niewiadomo dobrze — „ten” czy „ta”) posługuje się językiem, który z ducha swego nie jest polskim, tylko włóczęgowskim. Język ten odpowiada zresztą ideologii Klubu. A ideologia ta, jak dumnie oświadcza Klub w artykule wstępnym, znajduje wielu przeciwników:

„Z natury rzeczy jesteśmy narazeni na to, że w otaczającym nas środowisku będziemy mieli wielu przeciwników. Naszymi przeciwnikami są w pierwszym rządzie nacjonalistki rodzimi z własnego polskiego społeczeństwa”.

Nie pisze się po polsku „otaczającym środowisku” tylko: „otaczającym”. Nie pisze się „w pierwszym rządzie”, tylko: „w pierwszym rządzie”. Nie mówi się „w pierwszym rządzie”, gdyż Klub nie ma na myśli zapewne pierwszego rzędu krzesel, w którym zasiadają jego przeciwnicy. Mówi się: przedewszystkiem, nadeszła, nasamprzód, najpierw, zwłazszcza, głównie — do wyboru, zależnie od ideologii.

Co do mnie — trudno: jako nacjonalista językowy muszę zasiać w pierwszym rządzie przeciwników Klubu.

Smutne czy śmieszne?

W jednym z ostatnich numerów „Zwiazdy”, pisma wychodzącego w Mińsku sowieckim, w dziale kroniki znajdujemy notatkę tej treści:

„PIERWSZY WZOROWY SKLEP GASTRONOMICZNY Biełharczan-dlu będzie otwarty w czwartym kwartale. W sklepie będzie się sprzedawało kielbasę, wyroby wędzone, rybę i t. p. towary gastronomiczne”.

A więc otwarcie sklepu, w którym się sprzedaje kielbasę i rybę, jest takim wypadkiem w życiu sowieckiego Mińska, że zasługuje na umieszczenie w pismach.

Antor powyższej notatki nie nadmienia jednak, kto będzie posiadał prawo kupowania w owym sklepie, w jakiej ilości, gdzie będą wydawane ze zwolnienia na prawo kupna i in. szczegóły, które dla czytelników „Zwiazdy” są bardzo ważne. Brak tych szczegółów może utworzyć przed nowym sklepem taką kolejkę, która będzie groziła zatamowaniem ruchu ulicznego.

WEWNĘTRZNE KŁOPOTY CZECHÓW

Przyjeżdżający ostatnio ze Słowacji do Budapesztu Polacy przywołują interesujące wiadomości z republiki Czecho-Słowackiej, która wyrabia sobie dzięki propagandzie własnej i propagandzie na jej rzecz ze strony Francji opinię krainy swobod demokratycznych, ład, praworządności i rozkwitu we wszystkich kierunkach.

Propaganda ta i autoreklama zastanawiająca odmiennie wręcz prawdę, jest postawiona na tak świetną stopę, że dopiero od tych, którzy stale mieszkają w Czecho-Słowacji, można się dowiedzieć tej rzeczywistości, niedostrzegalnej ani dla obcych kuracjuszy, spędzających kilka tygodni na rok czy to w Karlsbadzie czy w Marienbadzie, ani dla różnego rodzaju wicekierowników, oglądających Czecho-Słowację „z lotu ptaka” w ramach urzędowych dla nich przyjęć, naszpikowanych bardziej lub mniej fałszywymi przemowami „o braterstwie” i nieskończonymi toastami „na zdanie”.

Dlatego interesującym jest dla nas dowiedzieć się jak naprawdę wygląda obecnie ta nasza południowa sąsiadka po zyciu z „jej twarzy” różu i szminki autoreklam. Z tego, co się dowiadujemy — widzimy, że jest to twarz osoby bardzo chorej i że choroba ta grozi wcześniej czy później niebezpieczną operacją chirurgiczną dla ogólnego reszty organizmu.

Największym chyba wewnętrznym niebezpieczeństwem Czecho-Słowacji, zagrażającym terazniejszemu jej ustrojowi, jest wstępujący z roku na rok komunizm.

Komunizm w niebywałej mierze grasuje tam nietylko w warsztatach robotniczych, lecz i wśród młodzieży szkolnej oraz w armii. Na dowód wystarczy podać tylko, że władze czeskie pod koniec roku szkolnego po całej republice przeprowadzały rewizje we wszystkich szkołach, a w Pradze samej wybitny pedagog, dyrektor Dr. Rón, popełnił samobójstwo, kiedy okazało się, że w zakładzie stojącym pod jego kierownictwem i uchodzącym do tej pory za najbardziej wzorowy w sereu republiki, komunizm najwięcej rozwijał się i to nie tylko wśród uczniów, lecz i wśród pedagogów.

Z początkiem zaś roku szkolnego, obecnie w całej republice budynki szkolne przez młodych komunistów pomalowane zostały napisami o hasłach komunistycznych, w niektórych miejscach nawet namalowano szubienice z odpowiednimi zapowiedziami, jakto ludność gotowa jest wieszać zwoleńników dzisiejszego, na pozór tylko demokratycznego ustroju. Komunizm szerzy się także i w armii, częste są też wypadki, że władze wojskowe wypijają nielegalne ulotki rozrzucone po koszarach wojskowych w pewnych garnizonach słowackim (w Humennem) na koszarach nocną porą przymocowany został sztandar komunistyczny, a ściany koszar wewnątrz pomalowane bolszewickimi hasłami. (A-Zet, Nr. 197 z 12. IX 1934). — Bardzo ciekawy pod tym względem podaje dowód ołomuniecki „Nasinec” (Nr. 210 z 14. IX 1934) a więc pismo czeskie, o tem, jaki duch panuje w armii czeskiej. Pismo on mianowicie, że pewnego księdza napastowali żołnierze czescy w pociegu, na co powiedział im ów ksiądz: „Z takimi żołnierzami w razie czego nasze państwo wojny nie wygra!” Żołnierze ci odpowiedzieli mu na to chórem: „Republika czesko-słowacka i tak w krótkim czasie zniknie, poco mielibyśmy za nią walczyć!”

Tak to pozwalają sobie publicznie odzywać się czeszy żołnierze! Jak wygląda wobec tego ogłoszone z takim teatralnym patosem przed kilkoma miesiącami przemówienie ministra Benesza, że „w razie czego” będą Czesi bronili swych teraźniejszych granic, a zwłaszcza nierozdzielności z Rusią Przykarpąką „do ostatniej kropki krwi”? Czy wielu znajdzie p. Benesza w swej armii amatorów do wylewania „ostatniej kropki”? Bo sumo wykształcenie materiału wojskowego i uzbrojenie go od stóp po zęby oraz wyposażenie w najnowsze zdobycze wojennej techniki i t. d. — nie zastąpią u żołnierza braku żołnierskiego ducha.

Widujemy już to w czasie wojny światowej, a wśród pulków czeskich przedewszystkiem. Nazywało się to później oddawaniem się do rosyjskiej niewoli „dla wyższej słowiańskiej idei”.

Być może, że pewien procent inteligentów czeskich robił to wówczas rzeczywiście ideowo, ale znaczna większość Czechów skwapliwie „podnosiła ręce do góry” nie dla jakiejś wzniosłej idei, lecz wprost dla braku żołnierskiego poczucia obowiązku.

Sam będąc w owych czasach oficerem kawalerii rosyjskiej miałem raz okazję na czele dwudziestu kilku ułanów wziąć do niewoli około 150, a więc prawie całą kompanię takich... bojowników idei wszechsłowiańskiej a wypadki takie nie należały do rzadkości.

Poważną sprawą, która zatruwa życie Czecho-Słowacji jest nierozwiązanie kwestji mniejszościowej. Węgrzy, Polacy i Rusini domagają się swoich słusznych praw narodowych,

przez nich nawet przegradowi Niemcy nie są zadowoleni z praktyk i metod rządzenia Czechów i cheg pewnego rodzaju samorządu dla części kraju przez nich gęsto zasiedlonego. Jednakże najbardziej palącą kwestją, zagrażającą Czechom, jest nierozwiązana kwestja słowacka. Słowacy według życzenia Pragi mieli tworzyć razem z Czechami jeden naród „czeskosłowacki”, a potem takiej jednoci narodowej udało się też Czechom zbałamucić konferencję pokojową w 1919 r. i tą drogą powstać mogła wogóle połączona Czecho-Słowacja. Lecz czego chcieli i cheg Czesi, na to nie godzi się większość narodu słowackiego, reprezentowana przez 2 stronnictwa autonomiczne ks. Hlinki, oraz pastora Razusa. Pierwsze — słowackie stronnictwo ludowe — skupia w sobie przeważnie katolików, drugie — słowackie stronnictwo narodowe — ewangelików, Słowaków. Skoro większość stoi za temi oto stronnictwami, a tylko nieznaczna mniejszość popiera dążenie Pragi, łatwo zrozumieć, na jakie trudności natrafia Praga w swoich zamiarach stworzenia jednolitego narodu „czeskosłowackiego”, czyli w różniące Czechów i Słowacy.

Wymienione te 2 stronnictwa stoją lojalnie na gruncie państwowym, są natomiast przez nich podziemne siły, które wyraźnie dążą do obalenia republiki czesko-słowackiej, gdyż w ich oczach jest ona republiką tylko czeską, i to aż do szpiku kości szowinistyczną. Głównym reprezentantem

tej patryjotycznej grupy irydenckiej jest ksiądz prof. Dr. Jehlička. Ciekawym jest, że choć obóz jego jest prześladowany wszelkimi środkami przez władze czeskie, wszędzie daje się odczuwać jego wpływy, tak, że lojalne stronnictwa słowackie w swoich postulatach muszą się liczyć z nim, aby nie utracić swego wpływu na masy ludowe. Pewien dyplomata nazwał organizację ks. Jehličky nadzwyczajnie dobrze postawioną, ponieważ — jak wyraził się — „Nigdzie jej nie ma a zato wszędzie jest!”

Władze czeskie wszędzie natrafiają na jej ślady, ludność chętnie czytuje ulotki nielegalne przez tę organizację z Wiednia dostarczane i droga podziemna szerzone. Niema wprost dnia, aby prasa czeska nie musiała się nią zajmować. W związku z tem, ostatnimi czasy w niebywały sposób wzrosła liczba procesów sądowych na tle szerszenia tych ulotek. Każdy bowiem prosty człowiek, Słowak, bez na mowy czyjej, po przeczytaniu takiej ulotki chętnie oddaje ją swemu sąsiedzi, ten ponownie dalej, aż wkońcu i władze czeskie dowiadują się o tem. Zaczyna się śledztwo zakończone z reguły wyrokiem sądowym. Obecnie na tem tle w przygotowaniu jest jeden monstrucalny proces z Dr. Bazovským, byłym wojewodą (županem), którego prokurator czeski oskarża o to, że wraz z innymi, przeważnie inteligentami słowackimi na pewnym tajnym zebraniu w Bańskiej Bystrzycy kazał

uchwalić stworzenie podziemnej Rady Słowackiej, która miała wejść w kontakt z zagraniczną Radą Słowacką ks. Jehličky. — Należy podkreślić, że Dr. Bazovsky należał poprzednio do czechofilów i tylko jako taki mógł on otrzymać nominację z Pragi na wojewodę po przewrocie.

Z powodu zdecydowanej akcji ks. Jehličky oraz z powodu postępowania czeskich urzędników, którzy uważają Słowacyzmy za jakąś kolonię czeską, stali się Czesi wogóle zienawidzonymi wśród słowackiej ludności. Za wszystko zło Słowacy czynią odpowiedzialnymi teraz Czechów i niejednokrotnie daje się wśród nich słyszeć, że znacznie lepiej im było pod Węgrami, niż obecnie, gdzie Węgrzy popełniali przed wojną światową ten błąd, że stali się ich nadjarzować tak iak dziś znowu Czesi chcą ich zezachłować, ale zato ekonomicznie i materialnie dają im znacznie więcej niż dają dziś Czesi. W tym kraju rolniczym, gdzie przed wojną istniały wielkie dobra szlachty węgierskiej, uboga ludność wiejska słowacka miała stały zarobek na robotach w tych dobrach. Obecnie dzięki przeprowadzonej przez Czechów reformie rolnej i doprowadzeniu do „minimum” rozległości obszarów dworskich, zmniejszyły się dzięki temu dla Słowaków możliwości zarobkowania w charakterze sezonowych robotników w tych dobrach. Podział rolniczej ziemi głównie między Czechów, a tylko częściowo między

słowackich bezrolnych i małorolnych, nie mógł zastąpić tego co dawały dawne zarobki we dworach szlachty węgierskiej.

W takich okolicznościach Praga ma wielkie obawy, że „w razie czego” ludność słowacka nie pójdzie za ks. Hlinkę, lecz raczej za ks. Jehličky. Zdaniem Pragi ks. Hlinka gdyby nawet do końca został wiernym republice czesko-słowackiej, nie będzie w stanie powstrzymać ludności słowackiej, aby nie wypowiedziała się na rzecz akcji reprezentowanej przez ks. Jehličky, a tem samem przeciwko jednoci republiki czesko-słowackiej. Jeżeli zważy się, że ks. Dr. Jehlička chce powrócić Słowacyzmy na warunki samorządu do granic byłych Węgrów, ma się jasny obraz tego, że Czesi rzeczywiście mają wszelkie powody bać się niestałości i braku hartu ducha u ks. Hlinki. Sam bowiem ks. Hlinka publicznie nawin, że Węgrzy przez 1000 lat nie wyrzadzili Słowakom tyle krzywd, jak Czesi przez parę lat... Powiedział też z początkiem wiosny r. b. przed korespondentem „Karpatorskiego Gołosa”, że „Ani za cenę republiki my, Słowacy nie zreknemy my swoich praw narodowych” (Lidové Noviny, Nr. 193—34).

Czesi mogą więc mieć poważne obawy nawet co do lojalności ks. Hlinki, na którym tak chętnie chęliby budować swe imperialistyczne marzenia...

Włodzimierz hr. Bem de Cosban.

Runął w morze podczas odbierania filmu przedstawiającego mord marsylski



Ciekawe zdjęcia nadesłano ostatnio z Ameryki. Widzimy tu wodniopławowiec, który miał zabrać zdjęcia filmowe przedstawiające zamordowanie króla Aleksandra I i przewieźć je jakunajszybciej do Ameryki. Tamtejsze kinoteatry oczekiwały w kilku krajach, między innymi w Polsce, zostało zakazane. Zanim hydroplan mógł wykonać swe zadanie, runął w morze, przytem jeden z pilotów stracił życie, podczas, gdy czterech innych zostało uratowanych przez łódź ratunkową parowca „Washington”, który wiozł film. Nasze fotografie czynione z pokładu „Washingtona” przedstawiają wodniopławowca amerykański w locie i po katastrofie.



Nasi murzyńscy kuzyni

Trzy dni temu złożył na Zamku swe listy uwierzytelniające pierwszy w Rzeczypospolitej Polskiej poseł republiki Haiti Constantin Fouchard. Przypomnieliśmy sobie wtedy, że Haiti to nietylko kraj kakao, bananów i trzciny cukrowej, ale jeszcze że to zachodnia część wyspy San Domingo. Jakże się to równikowe Haiti zrobiło naraz bliskie, nieegzotyczne! Jak pisał mówię do nas najpiękniejszą polszczyzną, która zatracza z soplicowską i litewską! Są rzeczy, które o tem Haiti nietylko znamy, ale znamy na pamięć:

„...Jak Jabłonowski zabiegł, aż kiedy pieprz rośnie, gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wośni kwiata pachnące drzewa: z Legiją Dunaju, tam wódz murzynny gromi a wzdycha do kraju...”

Otóż nie. Może wódz naprawdę „murzynny gromił”. Ale legionści z San Domingo, bohaterzy jednego z największych rapsodów epopei niepodległościowej nietylko gromili murzynów. Opowiada nam o tem i przy pomina (ludzi w książkach grzebiący coś nieoświeconego i bez niego wiedzieli) nasz poseł republiki haitańskiej. Oto jak wygląda to jego opowiadanie w relacji intwiewera z „IKC”:

„...Legion polskie przybyły do nas z wojskową ekspedycją Napoleona, którą dowodził gen Leclercq, mając na celu za wojowanie naszego kraju. Część żołnierzy polskich padła, część wróciła do Francji, a część została i to część dość liczna; — zbrała się ona z nami i broniła bohaterstwo naszej niepodległości przeciw zakusom rządu francuskiego. Ta wspólnie przelana krew, to braterstwo zbrojne pozostały nierozdzielnie — wzięliśmy przyjaciół, upamiętnionym nawet w naszej konstytucji...”

— Jakoż! — Nasza konstytucja, datująca się z przed 130 lat, zabraniała nabywania nieruchomości ludzimi białej rasy. Jedyny wyjątek zrobiono dla Polaków, którym konstytucja prawo to przyznaje. Dopiero przed kilku la-

ty przyznano podobne prawo innym białym. Przez zgórą sto lat było to przywilejem Polaków.

— Czy są tam jeszcze pozostałości wyraźne po ówczesnych Polakach?

— Owszem, bardzo wyraźne. W miejscu dawnego Boni-bardopolis znajduje się obecnie osada, zwana Fond de Blancs, zaludniona mieszkańcami o nie-co jaśniejszym kolorze twarzy i noszącymi polskie nazwiska...

— Istnieją więc polscy murzyni?

— Naturalnie. Są między nimi zupełnie czarni o polskich nazwiskach, naogół wszakże są nieco jaśniejsi, bardziej już przy pominięciu mulatów. Zresztą, to ogólne zjawisko. Niema u nas prawie ludności tubylczej, nieposiadającej krwi murzyńskiej.

— Czy owi polscy murzyni mają świadomość swego pochodzenia?

— Tylko dzięki nazwiskom. Poza tem zasymilizowali się z ludnością miejscową całkowicie i uważają się za Haitianów.

Zdaje się, że szlachetną intencją ministra Foucharda było zrobienie Polaków przyjemności tymi murzynami o polskich nazwiskach i tą całą braterską historią. Zdaje się nawet, że jeśli chodzi o mego kolegę po piórze i maszynie do pisania, owego dziennikarza z „IKC”, to cel ten w pełni osiągnął. Widać, że mój kolega należy do tego ogromnie liczego typu Polaków, którzy namiętnie poszukują po najdalszych zakamarkach świata każdego śladu pobytu Polaków. Takiego rozkuli nawet nieprzyzwoite były polskie słowo wypisane na szczycie piramidy. Widać, że należy on jeszcze i do innego typu, namiętnych zwolenników każdej walki o wolność. Jest też niewątpliwie lepszym dziennikarzem niż ja, — bo temu ta wiadomość o murzynach z polskimi nazwiskami zrobiła przyjemność jako wspaniała dziwność, kurjerkowa — powiedziałaby zgryźliwiec — sensacja. Przypomnę, że moje wrażenie było zupełnie inne, pełne jakiegoś zrazu nieokreślonego nie smaku i zawstyżenia. Przypomniał mi

się ów ustęp z „Pana Tadeusza” o Jabłonowskim, San Domingo i Legii Dunaju. Może się to komu wyda dziwne i przesadne, ale tego jednego z najbliższych w swej nostalgii wierzę, nie będę mógł chyba już nigdy przeczytać bez reminiscencji o charakterze drastycznym zarazem i poniżającym, bez jakiegoś bardzo niemiłego uczucia. Wszyscy, którzy kochają „Pana Tadeusza” rozumieją co to znaczy zepsuć w nim komuś jeden z najpiękniejszych fragmentów.

— O co Panu chodzi? — ktoś zniecierpliwiony zapyta.

Odpowiem krótko. Jest dla mnie nieprzyjemne, że gdzieś za dziesiątem choćby morzem są ludzie w których płynie krew polska i murzyńska, pomieszana pospół, zbratana, niczem w moich własnych polska, ruska i tatarska.

Jest mi nieprzyjemna wiadomość, że wtenczas kiedy Anglik, Francuz, Hiszpan, Niemiec nie miał prawa kupować na Haiti ziemi, miał do tego prawa jeden jedyny poza murzynami naród, a to mój własny. Nie jestem cytelnikiem Niesieckiego, ale wcale mnie nie raduje wiadomość, że nazwisko polskie nosi nęgr. Wszystko to razem napoiło mnie taką idiosynkrazją, że jestem wręcz niezadowolony i z ostatniej rzeczy, z tej mianowicie, że wedle relacji p. Foucharda Polacy walczyli o niepodległość tego Haiti. Relacja Mickiewiczowska jest brutalna, jest rzymska, wyniosła i pogardliwa. „Nasz wódz murzynny gromi”. O naszym generale mówi „wódz”, o jego ofiarach mówi „murzynny”. Relacja ministra pełnomocnego republiki haitańskiej jest wolnościowa i humanitarna: „Walczyli o wolność uciemiężonych”. Wiem tu, wólc mickiewiczowską. Jakbym chciał żeby prawdziwa była ona!

— To wszystko co Pan tu powiedział — rzeknie mi Czytelnik — to nie jest nic tak nowego w Europie r. 1934. To się współcześnie nazywa: rasizm. Pan który był pełen podziwu dla chalućców palestyńskich mówi teraz najpełniejszą hitlerowską mową. Konu się Pan mógł podobać wtedy, ten Pan zniecierpliż dziś.

Istotnie, jest to rasizm. — odpowiem. Ale prędzej niż rasizm jest w tem biologicznie poprostu pojęta mi-

łość własnego gatunku. Coś ze stosunków rodzinnych przeniesione do życia narodowego. Otóż z tej samej racji, przeniesionej tylko na szerszy teren, razi mnie myśl o tem, że legendę o walce w dziewiczych puszczach San Domingo trzeba zastąpić prawdą o jeńcach polskich w niewoli murzyńskiej, o promiscuitas polsko-murzyńskiej, o promiscuitas która w sto lat potem dogania nas jeszcze w niepodległej Polsce! Nie dziwię się zresztą wcale temu, że się tem pochochodzeniem od napoleońskich warunków może chlubić poseł Haiti, nie dziwię się, że murzyński i mulaccy potomkowie żołnierzy Jabłonowskiego starannie zachowali trudne do wymówienia polskie nazwiska na ski. Smierdiaków też się przyznawał do swego szlacheckiego ojca. Czemu tą radość podziela polski dziennikarz, już mniej rozumny.

Tak się jakoś złożyło, że widziałem stosunkowo wielu murzynów a wręcz przeciwnie odrażające lub pełne politowania jakie na mnie niestety zrobili pokrywa się z wrażeniami nietylko demokratów amerykańskich, ale z opisywaniem przez Suareza wrażeniem Jerzego Clemencau. Kiedyś myślałem o nich kategoriami pani Beher Stove, kategoriami „Chaty wuja Toma”, jednej z najpiękniejszych i najszlachetniejszych książek. Podziwiam panią Beher Stove, a nie podziwiam naszych krajowych przyjaciół czarnej rasy, bo pani Beher Stove widziała murzynów, bo nawet ich odrażający zapach, całą upadłość i niskość tej rasy, a potrafiła napisać tak wielką i chrześcijańską książkę, gdy nasi moralisci piszą o tysiąc mil od murzyna. Ale podziw dla tej kobiety nie zmniejsza ani trochę ołtrzymiej niechęci do wydobycia, przypomnienia, co dopiero radowania się z naszych — z naszej haitańskiej paranteli, z naszego uprzedzenia z murzynami nawet z faktu walk o ich wolność. Dla mnie nie jest to najszlachetniejsza walka w której wzięliśmy udział. To pewna, że zdradziłyśmy w niej świat biały, świat naszej rasy, a także kulturę która mimo wszystko ten świat a nie murzyński reprezentował. Tysiąclecie polskiej historii hartowało nas w innej walce.

K. K. O.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA UL. ADAMA MICKIEWICZA 11.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych obiegowych i złotych w złocie.

Wkłady oszczędnościowe przyjmuje od 1-go złotego począwszy.

Płaci solidne oprocentowanie.

Wypłaca na każde żądanie BEZ OGRANICZENIA SUMY. Zapewnia tajemnicę wkładów.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy miasto całym swoim majątkiem.

Wkłady oszczędnościowe złożone w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna są wolne od podatków i od zajęć sądowych i administracyjnych.

Biura Kasy dla dogodności publiczności są czynne w GODZINACH WIECZOROWYCH.

Prowadzi rachunki czekowe, oraz wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.

Prowadzi Zakład Zastawniczy (Iombard) przy ul. Trockiej Nr. 14 (Mury po-Francisz.).

Suma złożonych wkładów nadzień 1 października 1934 roku SIĘGA WYSOKOŚCI Zł. 4.426.570 gr. 32.

KRONIKA SŁONIMSKA

— Święto Chrystusa Króla w Słonimsku. Doroczną uroczystość Chrystusa Króla była obchodzona zarówno w Słonimiu, jak i w poszczególnych miejscowościach powiatu uroczystości.

W Słonimiu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, celebrowane przez ks. dziekana R. Świrskiego, który wygłosił podniośle okolicznościowe kazanie.

Po mszy św. na ementarzu kościoła parafialnego, odbyła się akademja, której program wypełniło przemówienie p. Romualda Barynia, prezesa parafialnego zarządu Akcji Kat. w Słonimiu, po ukończeniu którego orkiestra 80 pp. odegrała hymny narodowy, a papieski, odśpiewał chór. Dalej kilka pieśni religijnych w wykonaniu chóru parafialnego i utworów muzycznych, odegranych przez orkiestrę 80 pp. zakończyły akademję, na której zgromadziło się około 1000 parafian z przedstawicielami władz państwowych na czele.

Z Żywiole donoszą, że tam obchód Chrystusa Króla wypadł także b. uroczysto.

W nabożeństwie, podczas którego przepiękne kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Jan Słemp, wzięły udział całe katolickie Żywiole i liczne rzesze prawosławnych, na których przemówienie proboszcza wywarło głębokie wrażenie.

— Czy będzie drugie kino w Słonimiu? Kwestja uruchomienia drugiego kina w Słonimiu jest przedmiotem żywej dyskusji w zarządzie słonimskiego Związku Strzeleckiego. Organizacja ta ma szerokie możliwości zrealizowania oddawna pokutującego projektu, są jednak duże przeszkody charakteru finansowego.

Lokal Domu Ludowego, w którym administruje „Strzelec” nie rozwiązuje jeszcze sytuacji, gdyż nabywanie aparatury wymaga znacznych kosztów. Temniemniej, jak nas informuje Związek Strzelecki, z zamiarem uruchomienia kina nie rozstaje się i pracuje w tym kierunku kontynuując.

Czas okaże, czy nie pójdą one na marne.

— Przejścia przez ulice. Od szeregu dni zarząd miejski prowadzi prace nad ułożeniem kostki przez jezdnię ruchliwych ulic miasta.

Ma to ułatwić przejście przez ulicę, zwłaszcza paniom, które tak bardzo narzekały na „kocie łby”.

Dzisiaj mamy już ułożone przejścia

KILKA SŁÓW O DZIAŁALNOŚCI

Komunalnej Kasy w Słonimiu

Korzystając z okazji Dnia Oszczędności nie można pominąć milezieniem wieloletniej pracy miejscowej instytucji oszczędnościowej a specjalnie Komunalnej Kasy w Słonimiu, której dobrodziejstwa odczuwają niemal wszyscy mieszkańcy powiatu, zwłaszcza posiadacze drobnych gospodarstw rolnych. Kasa Słonimska założona w 1927 roku, już w pierwszych latach swego istnienia była przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa, które oszczędności swoje w tej instytucji lokuje. W roku 1927, jak zwykle w okresie początkowej działalności wkładów złożono 6 osób i ilość ta systematycznie wzrasta, dochodząc w roku 1933 do 1900 osób. A w 1934 do 1200.

Jak widzimy, mimo kryzysu, który trwa, liczba oszczędzających stale się zwiększa.

Oprócz oszczędności, składanych przez osoby i organizacje społeczne, których liczba ostatnio wzrosła do 35, w Komunalnej Kasie w Słonimiu, lokuje swo skromne wkłady około 2000 dzieci, zrzeszonych w 32 szkolnych kasach.

Kasa Słonimska wykazuje stale systematyczny rozwój i racjonalną gospodarkę, dowodem czego są uznania społeczeństwa i władz nadzorczych, podyktowanych niewątpliwie i

cia na placu Wolności, na ul. Kościuszki, Berka Joselewicza i in.

Padają jednak głosy krytyki, jeśli chodzi o sposób uktadania kostki. — Powinna ona być na trwałym fundamencie, nie zaś wbijana do ziemi.

Rezultaty tej roboty widzimy na ul. Berka Joselewicza, gdzie kostka ta już się „rusza”. To chyba wystarczy. — P. dyr. Urbański przewodn. Komitetu „Dnia Oszczędności”. Uzupełniając poprzednią notatkę naszą w sprawie Komitetu Dnia Oszczędności dowiadujemy się, że prezesem Komitetu został dyrektor KKO w Słonimiu p. Urbański.

— Sprostowanie. W notatce naszej p. t. „Bez komentarzy”, zamieszczonej w numerze niedzielnym wkładał się błąd cenzuralny, mianowicie użycie w gmin. państw. wyznania moźeszowego jest około 18 proc., a

tym także faktem, że suma wkładów stale się zwiększa, przy jednoczesnym zmniejszeniu zadłużenia kasy w instytucjach nadzrduych (89000 złotych).

KKO poczyniła w roku bieżącym starania uwięzione pomyślnym rezultatem, o przyznanie kredytów dla rzemiosła, kupiectwa, handlu i rolnictwa, dbając przytem o propagandę idei oszczędnościowych. Przy decydowaniu o udzielaniu pożyczek, brana jest pod uwagę okoliczność czy refleksant należy do rzędu osób oszczędzających.

Do niemałych zasług KKO w Słonimiu zaliczyć wypada prace na odcinku oddłużeniowym rolnictwa. Mamy tu na myśli t. zw. wkłady konwersyjne, dokonane przy pomocy Banku Akceptacyjnego na ogólną sumę 329.299 zł. 71 gr. na dalsze 7 lat na 154 dłużników.

Podawane ostatnio przez prasę wiadomości o mających nastąpić zmianach w polityce w stosunku do kas oszczędnościowych, które mają przejść pod nadzór Ministerstwa Skarbu, a w związku z tem otrzymać dalsze uprawnienia, były przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa, które doceniając zadania kas obdarzy je dalszym zaufaniem i spowoduje ich dalszy rozwój, we własnym zresztą, do brze pomyślanym interesie.

nie 10 proc. ogólnego stanu użni, jak mylnie podano.

— Mecz na powodzia. Rozegrany został na zaniknięcie sezonu mecz piłki nożnej między drużynami WKS—Makabi.

Należy podkreślić, ofiarną i poświęcenie, które kilkakrotnie przysporzyły gotówkę Komitetowi Pow. POP.

Jednakże musimy przy sposobności podziękowania, podnieść niebyst sportowe zachowanie się poszczególnych drużyn z wyjątkiem WKS i Strzeleca, co przejawia się w nieposłuszeństwie wobec sędziów i schodzeniu z placu przed zakończeniem meczu.

Objaw ten częsty powtórzył się ostatnio z Makabi, która wynosząc z placu porażkę 4:0, nie chciała uznać ostatniego punktu, uzyskanego przez WKS, a uznanego przez sędzię.

Należy podkreślić, że sędzia był zupełnie neutralny z Baranowicz i należy do kompletnie sędziów Okręgu. Zachowanie się podobne drużyna Makabi, Nordji i in. nie przyniesie sportowego zaszczytu drużynom i trzeba z tem skończyć.

— Sąd starościński w Dereczynie. W Dereczynie rozpoznane zostały sprawy karno - administracyjne w ilości 27 rozpraw.

Polowanie reprezentacyjne w Komorze Cieszyńskiej

CIESZYN. — W poniedziałek i wtorek odbywało się na Komorze Cieszyńskiej polowanie, w którym wzięli udział prezydent Rplitej, ministrowie Poniatowski, Michałowaki, Paciorewski, marszałek senatu Raczkiewicz — ambasador angielski, posłowie Rumunji, Niemiec i Austrii, wojewoda Grażyński i wiele innych osób ze świata politycznego i wojskowego. Ogółem zabito 1.300 zajęcy i bażantów. Wczoraj wieczorem wydał P. prezydent obiad w zamczeku w Wiśle dla wszystkich uczestników polowania.

Pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego

RYGA. Z Kowna donoszą: W związku z pogrzebem ś. p. Marjana Świechowskiego przybyło z Wileńszczyzny do Kowna 13 osób, wśród których znajduje się rektor USB Staniewicz, wiceprezydent miasta Wilna Nagurski, senator Krzyżanowski, redaktor Okulicz i in.

W konduktie żałobnym prócz przed stawiceli wszystkich miejscowych organizacji polskich wzięli również udział wybitni działacze litewscy na czele z rektorem uniwersytetu kowieńskiego Romerem, profesorem Czepinskisem Birzyską, Joninąsem i Zemajtsem. Również obecni byli byli premier Słewiczus, kontrolier państwa inż. Szakenis, były prezydent miasta Kowna inż. Graurogkas i wielu innych.

Urzędowa „Lietuvos Aidas” w dzisiejszym numerze poświęca ś. p. Marjanowi Świechowskiemu specjalny artykuł p. t. prof. Zemajtisa, w którym podkreśla, że zmarł działacz polski, który zawsze hodołował konieczności współpracy narodu litewskiego i polskiego na polu politycznym i kulturalnym.

„Niech Ci będzie lekka ziemia litewska, kończy artykuł prof. Zemajtis, ta ziemia, której interesy rozumiales inaczej niż my, ale którą gorąco kochałeś”.

—

Protestanci bawarscy domagają się ustąpienia biskupa Muellera

LONDYN. — Reuter donosi z Berlina: Wczoraj po południu około 30 wieśniaków bawarskich, reprezentujących około 200.000 protestantów bawarskich przybyło do urzędu kanclerskiego, by poinformować kanclerza Hitlera o rzeczywistym stanie rzeczy w kościele ewangelickim.

Reuter dowiaduje się, że delegacja wiaściacińska miała rzekomo domagać się ustąpienia biskupów Muellera i Jaegera, ponieważ doprowadzają oni do upadku Kościoła luterńskiego.

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że kanclerz

Hitler przyjął w obecności ministra spraw wewnętrznych Fricka trzech ewangelickich biskupów krajowych Marahrensa z Hannoveru, Meisera z Bawarii i Wurmu z Wirtembergii, z którymi konferował. Równocześnie donoszą urzędowo, że dr. Jaeger, który ostatnio złożył swój urząd doradcy prawnego niemieckiego Kościoła ewangelickiego, ustąpił obecnie ze stanowiska dyrektora ministerjalnego i kierownictwa wydziału duchownego w pruskim ministerstwie nauk, sztuki i oświaty ludowej.

—

TROCKIŚCI NA UKRAINIE SOWIECKIEJ

AKTYWIZACJA UGRUPOWAŃ OPOZYCYJNYCH WEWNĄTRZ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

MOSKWA. — Kierownik ukraińskiej partii komunistycznej Postyszew oświadczył w mowie wygłoszonej w Kijowie, że ostatnio wykryto na Ukrainie organizację trockistowską, na której czele stali wyżsi urzędnicy sowieccy: Winokur, Naumow i Pa-

włow. Organizacja ta miała mieć kontakt z nacjonalistami ukraińskimi. Na leży zaznaczyć, że jest to pierwszy objaw aktywizacji ugrupowań opozycyjnych wewnątrz partii komunistycznej po blisko dwuletniej przerwie.

—

OSZCZĘDZAĆ NAJWYGODNIEJ w Polskim Spółdzielczym Banku Rzemieślniczym w Wilnie, ul. Portowa Nr. 28, tel. 8-22,

Bank przyjmuje drobne oszczędności od 1 złotego i większe wkłady na solidne oprocentowanie.

Udziela swym członkom pożyczek na cele produkcyjne.

Członkowie Banku są ubezpieczeni na wypadek śmierci w Kasie Pogrzebowej.

Czynny jest codzień od 9 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem.

NAJKORZYSTNIEJSZA I NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5 i pół proc.).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

Wieża Babel w Paryżu

ŚMIAŁY PLAN ARCHITEKTÓW PRZED URZECZYWIŚNIENIEM

(el). Niedawno temu rozszedła się nieprawdopodobna wiadomość, że dwóch architektów paryskich przedłożyło zarządowi miasta plan wybudowania wieży wysokości dwóch tysięcy metrów. Informacja ta potwierdziła się obecnie, gdyż wedle pewnych wiadomości, miasto przyjęło i zatwierdziło ten plan.

Jest to tem ciekawsze, że nawet fachowcy byli zdania, że plan taki jest narażony na porażkę. Tymczasem wznie sienie budowli, mającej dwa tysiące metrów wysokości, nie jest wcale fantazją i staje się zupełnie realną możliwością. Górne piętra olbrzymiej wieży będą musiały wytrzymać ogromne ciśnienie powietrza a także wytrzymać fundamentów będzie musiała znacznie przekroczyć to wszystko, co dotąd w tej dziedzinie najsilniejszego zbudowano.

PLANY GIGANTYCZNEJ BUDOWY

Projekt więc nie jest wcale utopijny. Paryska rada miejska zajmowała się na swem ostatnim posiedzeniu tą budowlą i plany jej akceptowała. Akceptowała z pewnym zastrzeżeniem, że mianowicie państwo weźmie na siebie przeważną część kosztów budowy.

Plany tej wieży gotowe są już od dwóch miesięcy. Ośmiu inżynierów pracowało nad nimi przez półtora roku. Ojcami projektu są dwaj paryscy architekci: Lossier i Faure du Jaric, którzy jako budowniczowie gmachów na wysokość cieszą się sławą światową. Olbrzymia wieża ma być zbudowana z żelazo-węglanego stalobetonu. Najniższy taras połączony będzie z kopułą schodami długości dwunastu

kilometrów. Nigdy jeszcze nie zbudowano schodów nawet zbliżonej do tej długości, ani w Ameryce, ani temniemniej w Europie. Pięć ogromnych wind, poruszanych elektrycznie, będzie łączyło „podziemie” z górnymi rejonami olbrzyma.

Trzy główne tarasy będą miały około 450 metrów średnicy.

URZĄDZENIA PROJEKTOWANEJ WIEŻY

Na samej wieży umieszczona będzie antena radiowa, oraz wyposażone najnowszymi teleskopami i urządzeniami z dziedziny astronomii, obserwatorium astronomiczne. Będzie to także stacja meteorologiczna. Przewidywane jest również wybudowanie obronnych urządzeń przeciw napadom nieprzyjacielskich lotników. Rozumie się samo przez się, że działa i działka przeciwlotnicze znacznie sprawniej będą działały z takiej wysokości przeciw lotnikom, aniżeli z ziemi, czy wogóle z jakiegokolwiek punktu niższego.

Budowa olbrzyma nie ma jednak służyć celom wyłącznie wojskowym. Miasto Paryż zamierza wybudować drugi taras na wysokości 1500 metrów, który ma być czemś w rodzaju sanatorium dla chorych na płucę. — Przewidywana liczba publiczności, która będzie odwiedzać tę wież, będzie miała dostęp jedynie na taras pierwszy, na wysokości około 1000 metrów. Już stąd będzie się rozciągał wspaniały i niezapomniany widok na Paryż i jego okolice.

Budowa wieży, wedle planu wymienionych architektów, trwałaby około półtora roku. Suma kosztów wzniesienia giganta jest narażenie tajemnicę paryskiej rady miejskiej.

KRONIKA PIŃSKA

Z DZIAŁALNOŚCI BBWR NA POLE SIU

— Inspekcja kierownika Sekretariatu Wojewódzkiego. — Pan poseł Edward Dunin - Markiewicz, kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR w Brześciu n- Buguim dokonał w dniach 18, 19, 20, 21 i 22 bm. lustracji Rad Powiatowych BBWR w Kobryniu, Kossowie, Pińsku i Drohiczynie.

Podczas lustracji p. poseł odbył konferencje z członkami Prezydium Rad Powiatowych w sprawach organizacyjnych, społeczno- gospodarczych i samorządowych.

Poza tem p. poseł Dunin - Markiewicz przyjął szereg delegacji z posród miejscowej ludności, oraz omówił z delegatami Powiatowymi sprawę organizacji i działalności Twa Rozwoju Ziemi Wschodniej.

— m. Brześć n-B. Wobec zgłoszenia dymisji dotychczasowego Prezydium Rady Grodzkiej BBWR, kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego powołał tymczasowo do czasu definitywnego prezydium Rady w następującym zatwierdzenia przez władze BBWR no składzie: pp. rejent Włodzimierz Dworakowski, prezes; naczelnik Bolesław Faliszewski, wiceprezes; inż. Józef Barański, sekretarz; mecenas Stanisław Orpiszewski, przewodniczący Sekcji Samorządowej; dr. Janusz Łopuski, przewodniczący Sekcji Gospodarczej; dr. Władysław Mielwicki, członek Prezydium; inż. Kalikst Bulat, członek Prezydium; kpt. Zbigniew Ciągłowski, członek Prezydium.

Dnia 23 bm. odbyło się zebranie nowo wybranego Prezydium Rady Grodzkiej. Na zebraniu tem była omawiana sprawa organizacji Komitetów dzielnicowych

— pow. „stoliński. W skład Rady Powiatowej BBWR w Stolinie zostali powołani: pp. Walerjan Strzelecki, prezes Powiatowego Oddziału Związku Rezerwistów i p. Stefania Strzelecka; przewodnicząca miejscowego Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Prezydium Rady Powiatowej w Stolinie postanowiło zorganizować w lokalu Sekretariatu Powiatowego (ul. Pierackiego 5) dyżury członków Prezydium Rady i Komitetu Miejskowego oraz przewodniczących Sekcji powiatowych. Dyżur będzie trwał od godz. 18 do 20. Celem dyżurów jest umożliwienie członkom BBWR i szerokiemu ogółowi społeczeństwa łatwiejszego komunikowania się z miejscowymi władzami BBWR

— pow. prużański. Również identyczne dyżury zorganizowało Prezydium Rady Powiatowej BBWR w Prużanie Biuro Sekretariatu Powiatowego Prużańskiego mieści się w lokalu Nr. 23 na placu Marszałka Piłsudskiego.

— pow. Kossów — Poleski W dniu 19 bm. o godz. 17 w lokalu Domu Ludowego w Kossowie Pol. odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy społecznej uruchomionej staraniem sekcji społecznej przy Powiatowej Radzie BBWR. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Rojsza, poczem Prezes Powiatowej Rady BBWR wygłosił okolicznościowe przemówienie oddając świetlicę do użytku społeczeństwa. Uroczystość tę zaszczcił swą obecnością Starosta Powiatowy p. Henryk Kuroczyński, kierownik wojewódzkiego Sekretariatu BBWR w Brześciu poseł Dunin - Markiewicz, bawiący w tym czasie w Kossowie Pol. w sprawach organizacyjnych, oraz szereg osób reprezentujących miejscowe zrzeszenia społeczne.

Pożyteczna inicjatywa sekcji społecznej spotkała się z uznaniem społeczeństwa kossowskiego, które dotychczas pozbawione było ośrodka kulturalnego, gdzieby można było spędzić miłe godziny wolne od zajęć. Świetlica została wyposażona w kilkanaście dzienników i czasopism periodycznych, oraz w szereg gier towarzyskich to też przypuszczalnie należy, że lokal jej będzie licznie odwiedzany. Koszta związane z utrzymaniem świetlicy pokrywane będą przez wszystkie organizacje społeczne, które na ten cel specjalnie opodatkowały się.

Bank Towarzystw Spółdzielczych Spółka Akcyjna

ODDZIAŁ W WILNIE
MICKIEWICZA 29, dom własny.

Oprócz normalnych operacji bankowych Bank nasz od szeregu lat prowadzi specjalny dział drobnych wkładów oszczędnościowych, poczynając od wkładu w kwocie zł. 10— (następne wkłady mogą być drobniejsze).

Dla ułatwienia czynienia klienteli drobnych oszczędności Bank wydaje do domu specjalne kasetki, do których klient wrzuca swe oszczędności, poczem kasetka jest otwierana i zawartość jej zapisywana na rachunek klienta.

Od tego rodzaju wkładów oszczędnościowych, które cieszą się w Banku dużym powodzeniem, Bank płać 5 proc. netto w stosunku rocznym. Stempel od tych rachunków opłaca Bank na swój rachunek.

BANK

Gospodarstwa Krajowego

ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Śniadeckich 8

wykonuje wszelkie czynności bankowe. Bank posiada 19 Oddziałów w kraju, oraz korespondentów we wszystkich większych miejscowościach w kraju i ważniejszych miastach zagranicą. Przyjmuje wkłady płatne natychmiast, jak również terminowe, oraz na książeczki oszczędności.

Wkłady oszczędnościowe w Banku Gospodarstwa Krajowego gwarantowane są przez Państwo.

(dokończenie na stronie 8-ej)



Nr. 7

SŁOWO

Tydzień Akademicki

Zrzucimy balast

Wojna światowa, morze wylanej krwi, długie łańcuchy okopów, głód i chłód wszystko to przeszło do historii. A jednak ten czas wojny nie był tak beznadziejny w horoskopach na przyszłość jak okres obecnego kryzysu gospodarczego. Pod wpływem walki o kawałek chleba, zalałamy się ustroje państw, upadła niejedna dyktatura, a ludzkość w szamotaniu się z rzeczywistością szuka drogi wyjścia. Katastrofa gospodarcza narzuciła narodom i państwom wiele problemów do rozwiązania: niektóre istniały już w przeszłości ale nigdy nie występowały z taką siłą jak dzisiaj. Być może że katastrofa gospodarcza przejdzie jak wiele innych, ale zagadnienia wysunięte przez nią przestaną dopiero być aktualne z chwilą ich rozwiązania. Taką palącą kwestią wysuniętą częściowo przez warunki gospodarcze, która musi być w Polsce rozwiązana, jest kwestia żydowska. Pomijam genozę, tło polityczne i społeczne tego zagadnienia a przejdę od razu do projektów jego rozwiązania. Tych projektów było i jest bardzo dużo. Między innymi jako ciekawy przyczynek do mentalności stronnictwa „Narodowego” wspomnę o koncepcji Nowaczyńskiego przesiedlenia Żydów na Polesie. Projekt w rodzaju sowieckiego Biro — Bidzanu bez realnych podstaw. Z. S. S. R. rozporządza olbrzymimi niezaludnionymi terenami może sobie na to pozwolić — my nie. Są jeszcze inne projekty rozwiązania kwestii żydowskiej ale wszystkie one są nieżyłowe i nerealne, nie wytrzymujące krytyki zdrowo rozsądku i kolidujące z etyką katolicką. A jednak dalsze współżycie z trzech milionową masą Żydów nadających ton naszym miastom i miasteczkom prowincjonalnym i nietykłym prowincjonalnym jest dla nas szkodliwe a nawet wręcz niemożliwe. Rozumieją to zresztą dobrze sami Żydzi a pewnie ich odłam idzie po linii rozumowania — która nam szczególnie dogadza i jest zgodna z interesem całego społeczeństwa polskiego. Odłam ten — to sioniści. Sioniści najbardziej rzeczowo i głęboko ujęli sprawy życiowe swego narodu. Chcą oni samodzielności państwowej, są wrogami asymilacji, dążą do rozwoju swego narodu w myśl wytycznych przekazanych przez historię „ludu wybranego.” Postanowili o-

ni kwestie wyraźnie i zdecydowanie przystąpili do odbudowy ojczyzny swej w Palestynie. Palestyna jest najlepszym i jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej. Innego rozwiązania nie ma. Deklaracja Balfoura dająca Żydom możliwość osiedlenia się w Palestynie i swobodnego rozwoju politycznego wzbudziła w nich entuzjazm i dała realne podstawy całemu ruchowi sionistycznemu. Musimy ten ruch poprzeć wszelkimi środkami aby emigracja Żydów z Polski przybrała na sile. Palestyna może jeszcze pomieścić od trzech do pięciu milionów Żydów — poza tym istnieje możliwość osiedlenia się Żydów w przyszłości w Transjordanii gdzie Arabom jest potrzebny żydowski kapitał. Pierwsze kroki, są już zrobione. Palestyna zaroila się od osad i miasteczek zamieszkałych przez Żydów. Ktoby chciał bliżej poznać się z rozwojem Palestyny, z panującymi tam stosunkami społecznymi i politycznymi i t. d. odsyłam do świetnego

reportażu Ksawerego Pruszyńskiego „Palestyna po raz trzeci” Nas cały ruch sionistyczny i Palestyna obchodzi tylko jako punkt wyjścia do rozwiązania kwestii żydowskiej. Rozwiązanie to można przyspieszyć przez: czynne poparcie rządu — dla emigrantów żydowskich, uświadomienie szerokich mas społeczeństwa polskiego, że jest to jedyny sposób rozwiązania tej kwestii raz na zawsze. Wszelkie inne metody jak bicie szyb, numerus clausus, asymilacja i t. d. są tylko półśrodkami które raczej odwołają rozstrzygnięcie sprawy i nie są zgodne ani z etyką katolicką ani naszym charakterem tolerancyjnym narodem. Poza tym nie dają one sposobu pozbycia się trzech milionowej masy żydostwa — a pozostawiając ją w kraju wytwarzają stan ciągłej walki i nienawiści, który odbija się ujemnie na całokształcie zagadnień życia społecznego. Nie możemy się zgodzić i nie gory się z tem nie pogodzimy aby ten

oby duchowo i kulturalnie naród wyściskał swoje piętno tak w dziedzinie literatury i sztuki jak i w polityce zewnętrznej i wewnętrznej Państwa. A jednak wpływ ten będzie nieunikniony jeśli się zgodzimy na rozwiązanie, w myśl endeckich przesłanek — mieszkając bowiem razem i tworząc łącznie obywateli jednego państwa nie będzie my mogli uchronić się od panów Klejnerów, Strońskich, Tuwimów i wielu innych. Tylko przez sjonizm można pozbyć się Żydów i ich emanacji na naszą kulturę.

SOLIDARNOŚĆ MŁODYCH to SOLIDARNOŚĆ PRZYSZŁEJ POLSKI.

Myśl Mocarstwowa głosi
solidarność młodych.

SOLIDARNOŚĆ MŁODYCH

SOLĄ W OKU

„Solidarność młodych to solidarność przyszłej Polski”

Hasło to budzi niedowzmaczne protesty ze strony tych, którym zależy na wzajemnym skłóceniu się młodzieży między sobą. Z tej ważni różne ciemne typy czerpią korzyści. Przeciw solidarności młodych występują zaś dlatego, że obawiają się utraty tych lub innych monopolu.

Najbardziej charakterystyczne jest, że organizacje o powyższych obawach są... demokratyczne na plakatach, są... proletariackie, natomiast, jeżeli chodzi o monopol korzyści, uprawiają specyficzny elitaryzm. Elitaryzm ten różni się od naszego elitaryzmu wytwórczości tem, że jest elitaryzmem pobierających korzyści. Nie dziwnego, że „elitaryści” z proletariackich, demokratycznych organizacji usilnie walczą o nierozszerzanie swoich koniunkturalnych monopolu.

MYŚL MOCARSTWOWA

Myśl Mocarstwowa, każdy wie, jest młodzieżą Piłsudskiego i dlatego nie bierze wzoru z wyżej wymienionego typu stowarzyszeń. Więcej — nie pi-

szę pod każdym sprawozdaniem z akademii w Ryplinie, że śpiewała Pierwsza Brygada, nie używa nadaremno wielkich imion. Stać ją na ten brak szantażu ideowego, gdyż jest młodzieżą Piłsudskiego nie dla koniunktury, ale z głębokiego przekonania. Dlatego, właśnie tylko Myśl Mocarstwowa ma prawo rzucić hasło solidarności młodych.

Wszystkie wrogowie tej solidarności są wrogami nie samej Myśli Mocarstwowej, lecz mocarstwowej Polski. — Wszyscy, którzy judzą do walki między młodzieżą antykomunistyczną, są sprzedawcami idei wielkiej Polski, są zdrajcami idei Piłsudskiego, pierwszego mocarstwowa.

Myśl Mocarstwowa nie będzie lękała się, że zostanie pozbawiona jakiegoś monopolu korzyści, jaki jej daje stanowisko względem rządu. Kto się pozbawienia monopolu przelęknął, wiemy dobrze.

PRZEWROT

Po szesnastu latach jałowego tkwienia przy pseudohitlerowskim mirażu endecji młodzieży nie mogła nie wyznaczyć istotnej wartości i potęgi, jaką się odznacza obóz państwowy, oparty na antorytecie, na legendzie, na bohaterkim eposie Wielkiej Jednostki.

Epopeja Piłsudskiego nie może nie wywrzeć wpływu na emocjonalną psychikę młodzieży, na jej entuzjazm. Od mocarstwowego kroku w bój pierwszego legionisty aż po mocarstwowe wystąpienia Becka to jest wszystko sto razy więcej droższe, lepsze i wartości niż kilkadziesiąt kilogramów papieru w książkach publicysty Dmowskiego, niż ideologia negacji i niewiary w Polskę.

Wśród młodzieży, która z każdym dniem jest dalsza od pesymizmu endecji widzimy ten zdrowy odruch tłu miony z wściekłością z dwóch stron.

OSTATNI SZANTAŻ ODCHODZĄCYCH

Stahl*) jest autorem terminu: indywidualizm pokolenia. W ramach Stronnictwa Narodowego był Stahl enfant terrible. Trudno. Jego termin to jest synonim naszego buntu młodych, który wykił w obozie Piłsudskiego. Indywidualizm pokolenia to słabiej niż bunt młodych. Ale atmosfera Stahla była ciężka i nieufna. Nasza atmosfera była inna. My wierzyliśmy jak teraz wierzymy w autorytet jednostki.

Pogrobownicy endecji nie lubią Stahla, gdyż miał ewylną odwagę narodowca, który wystąpił ze zwietozależności starości stronnictwa „narodowego”. Teraz w niedobitkach endecji drży pomnik szantażu: — Stahl oportunistą, Stahl dla korzyści...

Bezsilna złość wyjadaczy partyjnych przypomina bezsilną złość przeciwników mussolinizmu i hitlerizmu, kiedy ostatnie placówki opozycji zalewały oceanem jednopartyjnych, solidarnych ruchów.

Jednak pewne analogie wyznawać tu można i trzeba. Młodzież wychodząca spod jarzma nałogowego endekowania wyzwała się spod prywatnej zawiści starszych panów do tych, co im sprzeczali władzę.

Podszewanie opinii przeciw awangardzie odłam młodych, który chce solidarność, podszewanie to nie przełamuje napływu do państwowego obozu.

ZAGROŻONE MONOPOLE

Nie tylko jednak zostający na lodzie endecji wykrzykną płaskie obel-

*) Stahla cały czas używam jako przykładu. Młodzieży tej jest o wiele więcej.

gi w kierunku tej awangardy. W obozie państwowym obraża się na to Legion Młodych, który miał koncepcję na pracę „państwowo — twórczą” wzajemian za posady.

Tu jest właśnie ten lęk, ta trwoga przed wzrostem liczebny obozu państwowego, przed napływem do niego nowej młodzieży.

Młodzież ta przecież nie ubierze się napewno w niebieskie koszule, nie pójdzie pod batutę różnych panów Laskowskich, którzy piszą absurdalne, niemal świętokradzkie sofizmaty, że „Piłsudczykiem nie można zostać!... Piłsudczykiem trzeba być!...” To jest także taki szantaż ideowy, także przebieg niepokoju, żeby Legion Młodych nie był posadzoną o jakiś kontakt z endekami. To dowodzi, że stanowisko Legionu przy obozie Piłsudskiego jest chwytne i uzależnione od... względów*). Legion Młodych musi zawsze wyrysowywać linię swej „państwowości”, gdyż w rzeczywistości linia ta nie istnieje. Dlatego szantaż za szantażem, obłuda ideowa. Jednym słowem: trzecia strona barykady.

ANI KROKU W TYŁ

Myśl Mocarstwowa, organizacja młodzieży Piłsudskiego, organizacja wybitnie antykomunistyczna, organizacja buntu młodych i etyki katolickiej nie odstąpi ani na krok od solidaryzmu i od hasła: „Solidarność młodych to solidarność przyszłej Polski”.

Konstanty Szychowski.

*) Przypominam sobie, jak wileński „Włóczęga” robił sobie taki mały (bo tylko mały mógł robić) szantaż w notatce: „Mocarstwowej i endecji”. Niech Klub Włóczęgów lepiej przejrzy listę swoich członków, a zwłaszcza swoich junjorów.

Melancholijne wspomnienia starszaki

Było to tak niedawno — zaledwie cztery lata temu. Nijez podpisana jako świeżo upieczona prawniczka pierwszego r. latała z wywieszonym językiem po wszelkich zebraniach, uczyła się (bez rezultatu) rozumienia życia.

Copróżda ówczesny uniwersytet nastroczał o wiele więcej niż dziś ciękawych stron i ludzi którzy w naszym małym zagubionym na krańcach cywilizacji kątku byli nieprzeciętnymi indywidualnościami (zanim się stali spokojnymi aplikantami, praktykantami i urzędnikami) warto więc było ich zobaczyć i usłyszeć.

Wprawdzie czasy heroiczne uniwersytetu już od dawna minęły, wówczas ostatni jej ślad kolonia akademicka w Nowiczkach, właśnie przeniosła się do Legaciszek, a o „balu na Dworze Króla Zygmunta Augusta” nikt nie pamiętał, dużo jeszcze płałato się po salach i korytarzach specyficznej aury wileńskiego uniwersytetu, dużo wzajemnej tolerancji i życzliwości o wiele więcej zmysłu i humoru. Zamierzały te czasy nie odznaczały się bynajmniej jakąś sielankowością — poprostu atmosfera była swobodniejsza i przyjemniejsza. Dużo było w tem zaśluzgi „Bandy”, i jej dziecka „Kukulki wileńskiej”, która kpiła z humorem z wielu nadeptych wielkości uniwersytetu i miasta.

Humor kąśliwy i dosadny, którego reprezentacją były „Szopki” były jednak tak wysokiego gatunku, że nikomu nie przychodziło do głowy o brać się, ośmieszani śmiali się najwięcej i nie reagowali na kawały pykobiem.

Albo czwartki; pamięć „Zarazy w Granadzie” z Antosem Bohdziewiczem

Z PRASY

Uczciwy wróg

Stare przysłowie mówi, że rozumny nieprzyjaciół jest lepszy od głupiego sprzymierzeńca — można dodać że do rozumnego nieprzyjaciela czuje się szacunek, no, a z tym głupim przyjaciół... W prasie akademickiej chętnie przyznaje rolę rozumnego i lojalnego wroga „Życiu Akademickiemu” organowi Z. P. M. D. ostatni jego numer z 15 — 30 września kalkowiec prawie przemawia za moją tezę.

Szereg artykułów np. p. J. Jankowskiego — „Przemiany w harcerstwie” p. Z. Jężyca — „Krok naprzód” mają w sobie wiele prawdy materialnej, oświetlonej wedle naszego najlepszego zrozumienia i fałszywie, zdanie jednak p. Jężyca:

„Wpływ grupy działaczy ludowych na kształtowanie się spraw państwowych nie był wpływem wsi. Ludzie ci bowiem nie reprezentowali jej. Raczej się na niej opierali, raczej była dla nich odskocznią do kariery politycznej”.

zasługuje na całkowite poparcie — teza ta zawsze znajdowała oddźwięk na łamach naszej prasy.

Artykuł p. Tadeusza Wrześniowskiego „Królestwo nie z tego świata” jest przykładem dysonansu na tle poważnej całości — jeżeli ktoś jest bez-

wyznaniowcem czy ateistą, jest zrozumiałe że wszelką religię i jej wpływ zwalcza — z nim można dyskutować i wysuwać kontrargumenty — p. Wrześniowski jednak posługuje się argumentami demagogicznymi jak np. nie pobieranie opłat ślubnych przez Jezuitów wschodniego obrządku, czy cytowanie zdania ks. Lutosławskiego bez interpretacji — czy wreszcie cała aura „antykatolicyzmu” i „zwalczenia Watykanu” — bądźmy uczciwi jeżeli chodzi o kwestie zasadnicze. Dyskusję na tematy zadań i doniosłości Religii i Kościoła podejmiemy chętnie jeżeli będzie prowadzona na poziomie.

Artykuł p. Zenona Krupskiego — „Kondorjerzy” zasługuje na to aby go wydrukowano w obojętnej i rozpowszechniano z zasiłku ad hoc stworzonego funduszu.

Trochę rażą anonsy „Café Italia”, „Bodega” — ale jest to drobniarz porównaniu ze znanymi skandalami w „Legionie”. „Życie Akademickie” jest czasopiśmie poważnym i lojalnym — zwalczamy jego zasady, ale do rąk bierzcie się je z zainteresowaniem jako wyraz nastrojów poważnej i inteligentnej lewicy akademickiej a nie z obzrydzeniem jak „produkcje” Legionu Młodych.

Cz. J.

Zdekonspirowana jacejka

Artykuł ex-współpracownika uwiecznionego za antypaństwowość Kapali, ogłoszony p.t. „Rewolucja społeczna” w 3-im nrze „Trzeciej Strony Barykady” — poza rewelacyjnymi i pełnymi świeżością wiadomościami o paleniu kawy w Brazylii, przynosi bardzo ciekawe wywnieszenia w związku z pracą dla państwa Legionu Młodych.

Towarzysz Ryńca, on to bowiem jest, wyzyska się trzeciej strony barykady:

Nie ulega wątpliwości, że szybko kiemi krokami zbliża się chwila, w której trzeba będzie się zdecydować, albo na jedną, albo na drugą stronę.

Narazie jednak „względny” każą się kol. Ryńcy trzymać koniunkturalnej „trzeciej strony”. Aezkolwiek bo wtem uważa, że:

„prawo własności, ten podstawowy filar ustroju liberalno — kapitalistycznego, stało się instytucją zwyrodniałą”.

czyli, że zgadza się na kolektywizm, to jednak w inleniu Legionu Młodych oświadcza:

Nie jesteśmy zwolennikami partii komunistycznej, nie chcemy to sować jej metod, niemniej jednak państwo nasze nie może zostać za skoczne wypadkami, które niosą najhłizsze czasy.

1-o. Tow. Ryńca pisze: „nie jesteśmy zwolennikami partii komunistycznej. Nie mówię jednak: nie jesteśmy komunistami. Słuszne. Partia komunistyczna może być konkurencją Legionu Młodych. Może nie. Nie mówię nie o tem były współpracownik antypaństwowca Kapali.

2-o. Tow. Ryńca et consortes nie będą zaskoczeni, bo nie nowe czasy niosą ten nowy ustrój, ale towarzysze z Legionu Młodych właśnie przez usta Ryńcy deklamują:

Idziemy więc zdecydowanym krokiem naprzeciw nowemu ustro-

jowi. Chcemy go realizować i to nie drogą ewolucji, ale przez rewolucję społeczną.

Może to się mylimy. Może to jakaś specyficzna rewolucja Legionu Młodych, zamach stanu — nie! Towarzysz Ryńca wyraźnie wskazuje, że

„taką rewolucję widzimy teraz w Związku Radzieckim”.

Więcej już nie rewolucja polska, ale rewolucja sejsle wzorowana na rewolucji sowieckiej. Opierając się na tem, towarzysz Ryńca nawołuje: Wszyscy do szeregów Ruchu Młodolęgowego!

Nareszcie raz przyznali się. Zerwali maskę. Wolimy mieć do czynienia z jawnym wrogiem, niż z konspiracją.

K. S.

Kronika

Dziś, we środę, dnia 31 bm. o godzinie 20 w lokalu A. Z. S. ul. Św. Jaka 10 (wejście z podwórza obok kościoła) odbędzie się „Żywa Gazetka” która cieszyła się w tym roku wielkim powodzeniem i na którą tą drogą zaprasza wszystkich Akademicki Związek Sportowy. Wstęp 20 gr.

— Skrypty Wydawnictwa Prawnego. W roku bieżącym Koło Prawników wydaje następujące skrypty: „Prawo kościelne” z uwzględnieniem projektu prawa małżeńskiego, „Prawo karne” — (część ogólna i szczegółowa wraz z kryminologią), Prawo rodzinne, spadkowe, wekslowe.

Pierwszy z tych skryptów kosztuje dla członków Koła 8 zł. dla nieczłonków 10 zł.; inne odpowiednio 9 zł., 11 zł. i 5 zł., 6.50 zł. Ceny te mogą ulec drobnym zmianom. Skrypty te są aprobowane przez pp. profesorów. (y).

— Konkurs Koła Prawników. Koło Prawników zamierza także rozprawić konkurs na pracę naukową, dla byłych członków Koła (doktorantów i magistrów). Nagrodą będzie wydanie pracy wyróżnionej na koszt Koła. (y).

— Z Bratniej Pomocy. Niedawno nastąpiło zwycięstwo Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej, równocześnie jego zadania rozpoczęło pełnić Towarzystwo Przyjaciół Akademika. W związku z tem zmianami nastąpiło pewne zahamowanie działalności Bratniej Pomocy, która znalazła się w trudnościach finansowych, tak, że musiała zaciągnąć dług, które dziś po częściowem spłaceniu wynoszą jeszcze do 9,000 zł. (y).

— Kontrola czapek Bratniaka. Niedługo zostanie wprowadzona kontrola studentów noszących czapki Bratniej Pomocy, gdyż liczne są wypadki noszenia ich przez osoby do Bratniaka nie należące. (y).

Myśl Mocarstwowa. W piątek odbędzie się zebranie członków okręgu. O zebraniu tem wszyscy zostaną powiadomieni poszczególnie. Obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Kurs kandydacki odbędzie się w następny wtorek o godz. 18-ej wiecz.

na atmosferę tylko ja o tem nie wiem?

Być może, życie płynie tak prędko, jest tak odrębne w każdej błyskawicznie zmieniającej się fazie, że nie sposób wedle „wczoraj” sądzić dziś. — Przecie kiedy mój rocznik rozpoczął studia jesienią 1930 roku, nieomal me- było jeszcze kryzysu.

...To było tak strasznie dawno, czterech lat temu.

Kity.

Redaktor: Konstanty Szychowski

A. O. Z. S.

Na przerwach między wykładami trwa odwieczna agitacja... — „bo to, wiesz, kolego, nikt tak mądrze nie rozwiąże kwestii żydowskiej, jak my!” — słysząc urywki zdania.

W przeciwnym kącie korytarza olbrzymi afisz z olbrzymim zaproszeniem na inaugurację...

Kłócą się wszystkie te hasła między sobą i koniecznie chcą sięgnąć do siebie jak najwięcej zwolenników. Rozglądam się wszędzie i nie mogę zobaczyć Strzelca, agitującego za swą organizację. Ha! — myślę sobie, — nie dobrze! Inne stowarzyszenia poróżdzą ludzi, a do nas nikt nie przyjdzie. Zaczynam więc i ja. Zbieram koło siebie kilku młodzieńców i kładę im do uszu... pogotowie zbrojne...

Kłopoty Bratniej Pomocy

Bratnia Pomoc, będąc placówką samopomocową, swoje prace w wielkiej części opiera na funduszach, które płyną ze składek członków. Każde zahamowanie w dopływie tych składek odbija się ujemnie na zdolności samopomocowej Bratniej Pomocy.

Uwaga!

Dzisiaj wieczorem w Ognisku akademickim nadzwyczajna zabawa, wstęp zł. 1,09, ale tylko dla członków Bratniaka. Trudno. Kto nie chce płacić 2,19, — musi być członkiem Bratniaka, zapisać się można codziennie w godz. urzędowania Bratniaka (13-15 i 19-21 oraz przy kwesturze w godz. jej urzędowania). Składka dla nowych za pierwsze półroczcie 5,50+1 zł. wpisowego, dla starych 5 zł. Więcej kto chce oszczędzić na zabawie całej 1,10 groszy, niech się zapisze do Bratniaka.

Myśl Mocarstwowa
głosi
IDEOLOGIĘ WSPÓŁPRACY

W czym przywitamy zimę 1934 W terenie i na torach

MODA NA LISTOPAD

Gdy się ogląda kolekcje zimowe wielkich zakładów mody zagranicą, trzeba stwierdzić, że moda zimowa 1934 w porównaniu z modą poprzednich lat odróżnia się znacznie od tamtych. Wydaje się, jakby twórcy mody tegorocznej stworzyli na ten rok zupełnie nowy typ kobiety, przyczem linie w tych strojach są szczególnie podkreślone.

Podczas gdy ubiegłej zimy istniał właściwie tylko płaszcz dość jednolity, o tyle w tym roku widzimy prawdziwe „zagedki” z materiału i futer.

Obramowania futrzane i kołnierze mają niemal wszędzie zastosowanie, a zwłaszcza krótko- włose skóry, stosowane są zaró-

wno na kołnierze, jak też na ob- szycia dla kostiumów i płaszczy, jako mufki i berety, które nie- zmiennie ożywiają kobiety strój spacerowy.

Dominuje w tym roku wełna i najprzeróżniejsze aksamity, tudzież welwety. Do kostiumu tailleur z ciemnej wełny lub aksamitu noszone będą bluzki, mające formę męskich kamizelek.

W modę wchodzi również bluzy - kasaki wieczorowe. Są one bardzo strojne i uzupełniają ładnie spódniczkę aksamitną lub jedwabną, która oczywiście musi być znacznie dłuższa niż przy kostiumach.

Suknie wieczorowe będą bar-

dzo strojne. Przeważa tu spódni- czka długa i wąska, przecięta po bokach lub z przodu, o trenie szpi- czastym w tyle, co będzie wymaga- ło pewnej umiejętności nosze- nia.

Wielkim powodzeniem cieszą się również futra. Na czas prze- ściowy między jesienią a zimą, który u nas trwa często bardzo długo, nadają się doskonale krótkie kurtki futrzane, harmonijnie uzupełniające się z elegancką weł- nianą spódniczką.

Płaszcze i kostjomy, jak już wspominaliśmy, są bogato ozda- biane różnego rodzaju futerkami, przyczem dominuje srebrny lis, a nawet jego imitacja.



Suknie i kostjomy na przed- i popołudnie.



Płaszcze proste i eleganckie.



Piękne suknie wizytowe i popołudniowe



Płaszcze na popołudnie i wieczór.

WILNO, 31 października.

W szeregu niepowodzeń i przegra- nych tegorocznych, sport jeździecki nie wyodrębnił się od innych gałęzi swojej specjalnej klasy, do której przy- zwyczaili nas lata minione. Dawne sukcesy na polu Europy należą, niestety, do wspomnień, a tegoroczne na północy, nie wzbudzą u nikogo za- ciekawienia dla naszych jeźdźców i koni.

W sprawie tej przeprowadza kra- kowski „Raz, dwa, trzy” bardzo ob- szerny wywiad z pułk. Brochwiec - Lewińskim, jednym z najbardziej fa- chowych znawców sportu konnego i aktywnym działaczem w tej dziedzi- nie. Pułk. Lewiński podkreśla, że Pol- ski Związek Jeździecki zdzielił w tym roku bardzo wiele dla propagandy sportu jeździeckiego w kraju i mówi między innymi o meetingach.

„Urządziliśmy ich osiem, a miano- wicie we Lwowie, Ciechocinku, Łucku, Wrześni, Katowicach, Kielcach, Bara- nowiecach, a przed kilku dniami w Lu- blińcu. Trzeba zaznaczyć, że nagrody na te zawody fundowane były przez PZJ. Wszystkie meetingi uważać na- leży za bardzo udane i z pewnością przyczyniły się one bardzo do spełnie- nia naszych celów. Program zawo- dów był jednolity i obejmował trzy zasadnicze grupy, a mianowicie kon- kursy w skokach, jazdę terenową (bie- gi naprzelaj i myśliwskie), oraz poka- zy konia wierzchowego. W zawodach brało udział t. zw. młode pokolenie: panie, jeźdźcy cywilni oraz oficerowie z wyjątkiem specjalnie zaawansowa- nych, t. j. takich, którzy zdobywali już nagrody w międzynarodowych konkursach. Urządzając te meetingi mieliśmy na celu rozwój jeździectwa wszczepić i poparcie krajowej hodowli.

Dzięki tym zawodom widzę już dzi- siaj, po pierwszym zaledwie roku o charakterze raczej doświadczalnym, duże plusy. Wzrosło zainteresowanie wśród cywilnego jeździectwa, którego jeszcze nie tak dawno właściwie wca- le nie było, spodziewam się zatem, że w roku przyszłym, będzie w tej dzie- dzinie jeszcze lepiej i liczniej. Wzrósł popyt na konie wierzchowe u jeźdź- ców cywilnych, podczas każdego bo- wem meetingu kupowano po kilka, a nawet kilkanaście koni.

— A sprawa młodego pokolenia?

— Także duży postęp. Coraz czę- ściej widywałem na meetingach, jako uczestników młodych chłopców, a w niektórych startowały nawet dziewczę- ta. Zwracamy dużą uwagę na wycho- wanie młodego pokolenia jeździeckie- go i w tym celu zorganizowaliśmy po- pułarne kursy jazdy konnej dla mło- dzieży, głównie szkolnej, w Warsza- wie. Kurs taki obejmował dwie lek- cje tygodniowo w ciągu 3 miesięcy, a całkowita opłata wynosiła 15 zł. — Rzecz zrozumiała, że związek dokła- dał do tego parokrotnie większą su- mę, ale dla propagandy sportu konne- go kursy takie bardzo się opłaciły. Wyższe władze oświatowe poparły nasz projekt z całą życzliwością, po- że dane tylko byłoby, żeby szerokie rze- sze nauczycielskie odniosło się do tych poczyną z największym zrozu- mieniem.”

Z okazji dalszej rozmowy, która przebiegała pod koniec na kwestię na- gród, dowiadujemy się, że:

Bez nagród pieniężnych nie da się sport jeździecki pomyśleć.

Niema tu co deklamować o tak zwanym amatorstwie, z którym zresz- tą, w innych sportach także dosyć róż- nie bywa. U nas wydatki jeźdźców na zakup odpowiedniego konia, na je- go utrzymanie i na przejazd kolejno- we są tak znaczne, że nawet zdoby- cie kilku największych nagród nie po- kryje nigdy tych kosztów, a pozwoli jedynie na jakieś takie opędzenie bud- żetu. Weźmy taki przykład: Każdy szanujący się jeździec powinien mieć minimum dwa konie. Kupno jednego konia, to kwestja mniej więcej od 1500 — 3000 złotych. I będzie to koń — materiał na skoczka, a nie koń —

15.600 złotych przyniósł mecz Polska — Rumunja

Mecz Polska — Rumunja, jak się okazuje z obliczeń kasowych, przyniósł ogółem 15.600 złotych. Z tej 7.500 złotych otrzymali Rumuni, oko- ło 7.000 zł. kosztowała budowa dodat- kowej trybuny oraz wynajem boiska, pozatem trzeba doliczyć kosztu przy- jazdu reprezentacji polskiej i jej po-

bytu we Lwowie. Ponieważ PZPN mu- si uwzględnić również kosztu obozu treningowego w Warszawie, wypada, że mecz dał nieznaczny deficyt. PZPN pokryje go napewno z trybuny wybu- dowanej we Lwowie, która jest jego własnością.

Sensacyjny pojedynek pomiędzy Pietkiewiczem a Ladoumegue

„L'Auto” donosi, że dnia 18 listo- pada w Paryżu podczas przerwy w meczu Arsenal — Racing odbędzie się sensacyjny pojedynek pomiędzy Piet- kiewiczem a słynnym zdyskwalifiko- wanym rekordzistą francuskim, La- doumegue. Dystans biegu jeszcze nie

jest ustalony. „L'Auto” twierdzi, że Petkiewicz jest mistrzem Polski na wszystkich dystansach od 800 do 10.000 met- rów... Dziwna ignorancja!

Echa meczu bokserskiego Wawel — Wisła

Zarząd krakowskiego związku bok- serskiego postanowił ukarać Wisłę za opuszczenie ringu w czasie meczu z Wawelem grzywną w wysokości 50 zł., pozatem dwaj zawodnicy Wisły Mieczysławski i Majka zostali zdys-

kwalifikowani na 6 miesięcy za rzuce- nie rękawicami w sędziego. Kierownik sekcji bokserskiej Wisły p. Zychon został zawieszony w swoich czynno- ściach aż do czasu ukończenia docho- dzenia.

Rewera jeszcze nie jest mistrzem grupy wschodniej

W zawodach o wejście do Ligi za- sły nowe komplikacje. Rewera bo-

wiem, która, jak wiadomo, zdobyła mi- strzostwo grupy wschodniej wystawi- ła podobno na mecz z 7 p. p. Leg. w Chęcinie 2-ch nieuprawnionych graczy. W tym wypadku mecz zostałby zwer- yfikowany 3:0 na korzyść 7 p. p. L. i mistrzostwo grupy wschodniej przy- padłoby w udziale Czarnym ze Lwo- wa. Sprawa ta zostanie wyjaśniona w najbliższych dniach.

gotowy skoczek. Trzeba dwa lata na ujeżdżenie, dalsze 2—3 lata na wyro- bienie techniki i początkowej rutyny skoku i szybkości.

A przecież nie możemy odrzucać wie- dzie, czy kupiony koń nie okaże się niezdolnym do sportu jeździeckiego— wtedy ryzyko jest jeszcze większe. A utrzymanie dwóch koni kosztuje ok. 250 zł. miesięcznie, tj. 3000 zł. rocz- nie. Niech pan przemnoży.

A dodać trzeba jeszcze kosztu prze- jazdów własnych i koni, zapisy, rynsz- tunek, amortyzację i konserwację sprzętu, wydatki własne. Na zasadzie własnych doświadczeń, robionych w Grudziądzu, wynika do tej pory, że na setkę najlepszych koni remontow- ych (3 i pół letnich) i specjalnie wy- branych do sportu konnego, tylko kil- kanaście wychodzi przeciętno - spor- towych, a jeżeli dwa czy trzy nada- się do wyższej klasy, to już trzeba być zadowolonym.

A tymczasem, jak jest z nagroda- mi. Statystyka mówi, że konie nasze zdobyły w r. ub. nagród na ogólną sumę 50.000 zł. Tych koni było 197, a zatem wypada średnio po 254 zł. na konia rocznie, tj. tyle, ile kosztuje je- go utrzymanie przez dwa miesiące.

A skąd wziąć na przeważającą resz- tę? Naturalnie, że utrzymanie koni wojskowych kalkuluje się nieco taniej — ale w każdym razie nagrody nie mogą pokryć kosztów. Wniosek z te- go, że same nagrody pieniężne oraz u- trzymanie ich na pewnej wysokości jest w sporcie jeździeckim konieczno- ścią.

Te właśnie wywody wskazują aż nadto jasno, że sport jeździecki jest jednak sportem luksusowym i pozo- stanie nim, jakkolwiek wysiłki zmie- rzające do jego popularyzacji są oco- wiście chwalebne.

Pułk Lewiński stwierdza na koniec, że wszystkie prace P. Zw. J. zmierzają w pierwszym rzędzie do należyte- go przygotowania naszych jeźdźców na przyszłą Olimpiadę. Wł. L-n.

Dnia 4 listopada rozpoczyna się rozgrywki finałowe o wejście do Ligi. Pierwszy mecz odbędzie się w Wilnie pomiędzy W. K. S. Smigłym a Naprzo- dem z Lipin. Tego samego dnia odbę- dzie się w Świętochłowicach mecz pół- finałowy pomiędzy Śląskiem a Rewe- rą, względnie Czarnymi, o ile tym ostatnim przypadnie tytuł mistrza.

Pięściarze węgierscy w Warszawie

Mistrz Warszawy Mukabi zakon- traktował mecz z mistrzowską druży- ną Węgier B. T. K. Mecz ma się od- być w Warszawie dnia 18 listopada.

U nas i gdzieindziej

Rozegrany w Gdańsku międzynaro- dowy turniej tenisa stołowego zakończ- ył się nowym sukcesem polskich ping - pongistów. Zajęli oni pierwsze miejsce zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej.

Indywidualnie zwycięstwo odniósł Ehrlich (Lwów), bijąc w finale Bau- era 2:1. W półfinałach drugi gracz polski Joskowicz po sensacyjnym zwy- cięstwie nad mistrzem Niemiec Deis- lerem wylosował na przeciwnika Ehr- lichia i przegrał 0:3. Trzeci gracz polski Klein przegrał w półfinale z Bau- erem również 0:3. 4-ty Polak Loewen- herz odpadł w ćwierćfinałach po poraż- ce z Bauerem 1:3. Wyniki te wykaza- ły ponownie przewagę polskich zawo- dników nad Niemcami i gdyby nie pe- chowe losowanie w półfinałach, finał zostałby rozegrany pomiędzy dwoma zawodnikami polskimi.

W grze podwójnej para polska Ehrlich — Loewenherz zajęła również pierwsze miejsce, bijąc w finale parę niemiecką Bauer — Deisler 3:0.

W zawodach bokserskich o mist- rzostwo Śląska prowadzi obecnie IKB z Świętochłowia przed Ruchem z Wiel- kich Hajduk i BKS z Nowego Byt- omia.

BRUKSELA. Sekeja hokejowa Cracovia zwróciła się do Brukseli z propozycją rozegrania tam 2-ch me- czów hokejowych. Wyjazd drużyny polskiej nastąpiłby w początkach gru- dnia. Jedną z drużyn brukselskich wy- razila już zgodę na propozycję Pola- ków. Gdyby się znalazł drugi klub, wówczas wyjazd doszedłby do skutku.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy

Jeniny Kulczyckiej

Dziś

„BAL W SAVOY”

Jutro o g. 4 pp.

„O R Ł O W”

Ceny propagandowe

Najmodniejsze kostjomy sportowe

Koniec strajku piekarzy

WILNO. Po konferencjach u starosty grodzkiego oraz u inspektora pracy, odbytych w dniu 29 b. m. między właścicielami piekarni a przedstawicielami robotników, strajk piekarski w Wilnie został zakończony.

Jeszcze w ciągu nocy z dnia 29 na 30 b. m., we wszystkich piekarniach

objętych strajkiem powrócili do pracy. Wtorku odbytych konferencji strony uzgodniły szereg spornych kwestyj i obecnie pozostała jeszcze otwarta sprawa zarobków robotniczych, która zostanie załatwiona w dniach najbliższych.

Z SĄDÓW.

Wyrok w procesie litewskiej jacejki komunistycznej

WILNO. — Drugi dzień procesu przeciwko Litwinom, oskarżonym o wywołanie działalności komunistycznej rozpoczął się przemówieniem stron. Pierwszy zabrał głos prokurator Piotrowski, dowodząc, iż wina wszystkich oskarżonych została udowodniona.

W konkluzji oskarżyciel publiczny domagał się surowego wymiaru kary. Skolei zabrali głos obrońcy adwokaci: B. Szyszkowski, M. Engiel, Zastawt - Sukienicka, Petruszewicz i Czernichow. Szczególnie mocno w obronie swych klientów wystąpił adw. Szyszkowski, co w konkluzji wywołało replikę prokuratora.

Bezpośrednio potem Sąd udał się na naradę. Odczytanie wyroku odbyło się wśród ogólnego zainteresowania całej sali.

Mocą tego wyroku sąd uznając winę oskarżonych za udowodnioną skazał Michała Kuncewicza na 6 lat, Jana Karasia na 5 lat, Józefa Adamowicza na 4 lata, M. Rafranską na 3 lata i Stanisławę Damkowską na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Poza tym wszystkim skazanym pozbawiono praw honorowych i obywatelskich na okres lat pięciu.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 listopada 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Biuro zleceń telefonicznych

budzi abonenta o oznaczonej godzinie

WILNO. Z Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie dowiadujemy się, że z dniem 1 listopada r. b. zostanie uruchomione przy miejskiej centrali telefonicznej w Wilnie biuro zleceń, które na życzenie abonentów telefonicznych będzie:

1) w razie nieobecności abonenta udzielać na jego zlecenie krótkich informacji, że abonent niema w domu, lub gdzie go można zastać, że wyjechał i kiedy wróci i t. p.;

2) notować dla abonentów numer telefonu i nazwiska osób zgłaszających się podczas jego nieobecności;

3) notować nadchodzące dla zleceńodawcy zawiadomienia w ruchu miejscowym lub międzymiastowym, nieprzekraczające 15 słów;

4) komunikować telefonicznie wskazanym abonentom lub osobom zleconą korespondencję, nieprzekraczającą 15 słów;

5) budzić zleceńodawcę o wskazanej godzinie zapomocą dzwonek telefonicznych;

6) sprawdzać telefonicznie, czy osoba pozostawiona przez zleceńodawcę do pilnowania lokalu znajduje się tam we wskazanych przez zleceńodawcę dniach i o oznaczonej porze;

7) podawać abonentowi o pewnej porze dokładny czas.

Opłaty taryfowe za te świadczenia biura zleceń są minimalne.

KRONIKA GRODZIENSKA

— Zjazd P. B. K. W dniu 29 b. m. odbył się w Grodnie doroczny walny zjazd okręgowy Polskiego Białego Krzyża przy udziale delegatów Kół. W imieniu naczelnego zarządu przybyła nań Zofia Berbecka oraz p. Miachowa, przewodnicząca wydziału Oświatowego w Centrali.

Zjazd obradował nad koniecznością zwiększenia liczby członków wzmocnienia kontaktu z poszczególnymi kołami i wzmocnienia akcji P. B. K.

Ofiara nożowników. W dniu 28 b. m. do szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono dwie ofiary nożowników. Pierwszą ofiarą jest Paweł Janczewski zam. w Grodnie przy ul. Witoldowej 8, którego bagnetem w plecy uderzył Krowciewicz, zaś drugą m-c wsi Kulbaki gm. Wiercielskiej Józef Andrzej skiewicz, którego również bagnetem zranił któryś z braci Wróblewskich zam. w Podkrzyżkach.

Dziś wybrzyknął omentarzu. W dniu wczorajszym nieznanemu narazie sprawcy dostawczy się na cmentarz żydowski w Drusienkach wyrzucił 4 pomniki, porozbijali nagrobki, oraz wybili 3 szyby i wyrwali skobel w trumnie. Dochodzenie prowadzi władze policyjne.

KRONIKA BARANOWICKA

— Pożar wsi. W dniu 28 października b. r. w godz. wieczornych we wsi Jastrzębki tejeż gminy wskutek zaproszenia ognia wybuchł pożar w zabudowaniach Bobko Jana. Wobec silnego wiatru ogień przenosił się na sąsiednie zabudowania i strawił 15 gospodarstw wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą 27.153 zł.

W akcji ratunkowej brały udział ochotnicze straż pożarne z Baranowicz, okolicznych miejscowości, oraz wojsko.

Tracą na tem przedewszystkiem sami kontrahenci.

Przy okazji inny mały szczegół do wglądu wszystkich kin wileńskich. Nie wiadomo o jakich powodach urządzają się kina bardzo niecelowo z premierami. Albo wszystkie nie, albo wszystkie naraz. Publiczność nie może się dwoić i troić, a tembardziej skromna osoba recenzenta, który chce należycie spełnić swój obowiązek, musiaby jednego dnia siedzieć na trzech seansach w trzech różnych kinach, co przedstawia wątpliwą wartość przyjemności. Pewnie, że kina mają w pogotowie argumenty, a że to chodzi o niedzielę, że są pewne dni korzystniejsze i tam dalej, ale nie wytrzymuje to wszystkich krytyki. Publiczność wileńska daje stały i równy kontyngent bywałych kinowych i tego nie przerobi żadna taktyka właścicieli kin. We własnym tedy interesie należy sprawę premier uregulować.

Tad. C.

POCZTA PERONOWA

WILNO. Z dniem 15-go 10. b. r. na terenie Okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów, poza istnieniem już przedtem w Baranowiczach, Brześciu n/B i w Wilnie, nowe placówki poczty peronowych na dworcach kolejowych w Grodnie, Lidzie, Stópcach, Luninca i Turmonie.

Zakres czynności poczty peronowych obejmuje: sprzedaż znaczków pocztowych, kartek pocztowych, widokówek, wydawanie blankietów na telegramy, tudzież przyjmowanie listów zwykłych i poleconych oraz telegramów, tak krajowych, jak i zagranicznych. Służbę peronową pełnią pocztyni, którzy obchodzą poczekalnie i perony w czasie rzychodzenia pociągów.

Dla odróżnienia od innych pracowników pocztowych pocztyni peronowi mają na czapce otok mosiężny z napisem „Poczta peronowa“.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30 października 1934 r.

WALUTY
Belgia 123.53 123.84 123.22
Berlin 212.75 213.75 211.75
Gdańsk 172.75 173.18 172.32
Holandia 358.10 359 357.20.
Londyn 26.35 26.48 26.22
Nowy York 5.29 1/2 5.32 1/2 5.26 1/2
Kabel 5.29 3/4 5.32 3/4 5.28 3/4
Paryż 34.89 34.98 34.80
Praga 22.10 22.15 22.05
Sztokholm 135.90 136.55 135.25
Szwajcaria 172.60 173.03 172.17
Włochy 45.34 45.46 45.22
Tendencja niejednorodna.

A K C J E :

Bank Polski 96.50 96.75
Lipalp 11 11.08
Przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 48
Inwestycyjna 117.25
Konwersyjna 68 — 67.75
Kolejowa 64
Dolarowa 74 74.25
Dolarówka 54.40
Stabilizacyjna 79.25 79.38 79.35
79.50 ostatni drobny.
Listy ziemskie 53.50
Tendencja dla pożyczek utrzymana dla listów słabsza.

CENY NABIAŁU I JAJ
według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

Dnia 30 października 1934 r.
MASŁO ZA 1 KG. W ZŁ.:
Wyborowe 2,50 (urt), 2,80 (detal).
Stołowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Solone 2,20 (hurt), 2,50 (detal).
SERY ZA 1 KG. W ZŁ.:
Nowogrodzki 2,30 (hurt), 2,80 (detal).
Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal).
Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal).
JAJA:
Nr. 1 — 5,10 za 60 szt., 0,10 za 1 szt.
Nr. 2 — 4,50 za 60 szt., 0,09 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.

Programy radiowe

WILNO.
Środa, dnia 31 października 1934 r.
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
12,00 Hejnał
12,03 Wiad. meteorologiczne
13,05 — 13,30 Muzyka operowa
15,30 Wiad. eksportowe
15,35 Przemówienie z okazji „Dnia Oszczędności“
15,45 Pogadanka muzyczna
16,45 Kwadrans dla ponurych
17,00 — 17,50 Przemówienie premiera Dr. Leona Kozłowskiego.
18,35 Ravel — „Cyganka“ (pięty).
18,45 Aby więcej kupować — trzeba mieć więcej dochodu — odczyt
19,00 Recital śpiewaczy
19,56 Wil. wiad. sportowe
20,00 D. c. muzyki lekkiej
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Koncert chopinowski
21,30 „Zielony salon“ — pogad.
21,40 Recital śpiewaczy
22,00 Poezi wileńscy
22,30 Koncert kameralny
23,00 Wiad. meteorologiczne
23,05 Muzyka taneczna
24,00 — 1.00 Muzyka taneczna
WARSZAWA.

Czwartek, dnia 1 listopada 1934 r.
9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
9,03 Muzyka z płyt.
9,07 Gimnastyka.
9,30 Dziennik poranny.
9,40 Chwilka pań domu.
10,0 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
Po nabożeństwie utwory skrypcowe z płyt.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał z Krakowa.
12,03 Wiadomości meteor.
12,15 Poranek muzyczny ze studja.
13,00 „Na naszym Pomorzu“ — wygl. red. St. Poraj.
13,15 Dalszy ciąg poranku ze studja.
14,00 Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej.
15 Śląskie zaduszki — wy-

CASINO I ROXY

Największy film wszystkich czasów

VIVA VILLA
w roli głównej
WALLACE BEERY

Bandyta, król i owodzielec...
Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szalelec... Kochał jak diabeł... Zginął jak bohater...
FILM, który ZDUMIEWIA CAŁY ŚWIAT! Przewyższa Ben Hura, Trader Horna, Wielką Paradę! Na 1 seans ceuy zniżone. Początek o g. 4 ej.

Wallace BEERY



PAN Iwan MOŻŻUCHIN

w nowym arcydziele nakreślonym w roku 1934 „Casanova“ Przygody erotyczne
głośnego awanturnika, owodziele, kochanka królowych tyrań w miłości, niewolnika żądy. Słynne orgie markizy de Pompadur. Olśniewający przepych wprost jak w bajce Nadprogram: Świełne dodatki. Bil. honorowe nieważne. Uprasz się o przybycie na początki seansów PUNKTUALNIE: 4, 6, 8 i 10.15.

TEATR KINO REWJA B.ikon 25 gr. Najwspanialszy epokowy film produkcyj francuskiej, reżyserji genialnego mistrza Turzaf-

skiego „ORŁATKO“ Miłosne dzieje syna Napoleona I, wedlug Edmunda Rostanda. Nadprogram: Film pełen sensacji i emocji „Człowiek z doliny śmierci“ w rol. gl. Tom TYLER w 8 akt. Z powoda wysekiej wartości artystycznej dla młodzieży dozwolone.

2-3 POKOJOWE MIESZKANIE z wszelkimi wygodami w śródmieściu poszukuje, nie wyżej 2 piętra. Oferty kierować do Administracji „Słowa“ pod O. K.

2 — 3 POKOJOWE mieszkanie (nie wyżej 2 piętra) ze wszelkimi wygodami w okolicy Mickiewicza, Wileńskiej, początku Zawalnej poszukuje. Oferty do redakcji sub R. D.

6 CIO POKOJOWE mieszkanie z wygodami, ul. Kościuszki Nr. 14 m. 3, informacje od 2 do 4 na miejscu u dozorczy.

Doktor M. ZAURMAN Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje: 8-1 i 4-8. Szopena 2. Tel. 20 74.

Kupno i Sprzedaż KUPIMY motor dla napędu elektrycznego 50-60 K. M. Diesla lub innej znanej dobrej marki w dobrym stanie. Oferty sub „Ekonomja“.

KSIAŻKI w dobrym stanie (klasycy polscy) kupię okazjanie Oferty z podaniem ceny pod „Okazja“.

PRZYZCZEPKĘ do motocyklu 500 cm3 kupię okazjanie za niską cenę. Oferty pod „B. S. A.“

WÓZEK dziecienny w dobrym stanie kupię okazjanie. Zgłoszenia pod „Niewielka gotówka“ do Administracji.

SPOWODU WYJAZDU z Nowogródka zamienię dom z ogrodem na odpowiedni w Wilnie. Zgłoszenia do Adm. „Słowa“—Wilno—pod „Nowogródek“.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami jasne i ciepłe, ul. Dąbrowskie go 7.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na 1 piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

NA LITWĘ przesyła szybko dokładnie biuro L. Taic, Riga, Pustach 511. Przy zapytaniach dołączaj znaczek 60 gr. na odpowiedź.

NA I HIPOTEKĘ folwarku 75 ha potrzebne zł. 2.500. Oferty z warunkami do Biura Reklamowego, Garbarska 1, sub „W. W.“.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotole, wszelkie roboty tapicerskie wykonuje Firma Stef. Gabata, Niemiecka 2. Zamówienia i obstarunki tylko na miejscu. Nikogo do komisijnej sprzedaży naszych wyrobów nie uowważamy.

BIEDNA wdowa z małym dzieckiem dziękuję z głębi duszy za pomoc doznając i proszę o dalszą, 68 zł. pozostało jeszcze do wykończenia mezbazy do szycia, jednego jej sposobu zarobku wania. Proszę o skłócenie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa“ pod litera W. R. Odwdzięczę się pracą i modlitwą

INTELIGENTNA RODZINA składająca się z 5 osób, prosi o ofiary na wykupienie ciepłych ubrań z lombardu i kupienie lekarstw dla 2 chorujących. Ostatnia nędza. Nie mają co jeść. Łaskawe ofiary przyjmuje Admin. „Słowa“, dla „inteligentnej rodziny“.

ZA WEKSLE podpisane J. Wysicki nie odpowiadam. Iwanowski Karol.

Zguby TOREBKA damska włóczkowa zgubiona na ul. Mickiewicza po stronie parzystej na odcinku Siemakowskiego—Wileńska. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do Red. w godz. 6-7.

(dokończenie ze strony 5-jej)

TEATR MIEJSKI POHULANKA Dziś, w środę dnia 31 b. m. o godz. 8-jej wiecz. ukaże się świetna komedia współczesna w 3-ach aktach Marjana Hemara p. t. „Firma“, w której autor daje nam obraz życia kupca Brandta (rola główna J. Bonecki) i obraz życia codziennego aktorki Otoczek (H. Skrzydłowska) w ten sposób, że tych dwoje ludzi, żyjących w tak odrębnych okolicznościach — spotykają się z sobą. Reżyser — J. Bonecki, Dekoracje — W. Makojnika.

Jutro, w czwartek dnia 1. 11. o godz. 8-jej „Zwyciężyłem kryzys“.

Czwartkowa popołudniówka w Teatrze na Pohulanke. Jutro, w czwartek, dnia 1. 11. o godz. 4-jej dana będzie na przedstawienie popołudniowe opera Pucciniego „Siostrzy Angelica“ i „Stara Baśń“ — Wł. Żeleńskiego, w wykonaniu najwybitniejszych sił, z Wandą Hendrich w roli Angelici, oraz pp. Targowskiej, Plejewskej, Pekarówny i prof. A. Ludwiga. Ceny propagandowe.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELTOS — Co mój mąż robi w nocy.

PAN — Iwan Możuchin

REWJA — Orłatko i Człowiek z doliny śmierci.

CASINO I ROXY — Viva Villa.

LUX — Wyrok życia.

ADRJA — Boczna ulica.

ŚWIATOWID — Pieśniarz Warszawy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Podrutek pod kościołem. Do VI Komisariatu P. P. przyniesiono pod rzutką płci męskiej w wieku około 2 tygodni, którego znaleziono pod kościołem Św. Piotra i Pawła. Dziecko umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

POZOSTAWIŁ ŻONĘ Z TROJGIEM DZIECI.

GŁĘBOKIE. Mieszkaniec Osady Gornicze, gm. Dobroszyce, pow. Radomsko, Gudecki Leonard rzekomo miał otrzymać posadę na kolei w Królewskiej, w tym celu przyjechał z żoną i trojgiem małoletnich dzieci do Królewskiej. Po wyjściu z pociągu wprowadził rodzinę na dworzec, a sam udał się do miasteczka do swych znajomych w celu wynajęcia mieszkania. Od tego czasu ślad po nim zaginął. Wszelkie poszukiwania na terenie Królewskiej nie dały żadnych rezultatów.

Żona Gudeckiego pozostawiona z dziećmi bez środków do życia, zwróciła się do Starostwa z prośbą o umożliwienie jej powrotu do domu oraz wszczęcie poszukiwania za zaginionym mężem.

Zale p. Stankiewicza

Przyleciał na policję Stankiewicz Michał, mieszkaniec wsi Kule, gm. szumskiej, zdyszany, zziębnięty...

— Co jest, co?... — zapytał dyżurny.

— Ograbił mnie ze wszystkim, obebrali, ledź nie zabili do śmierci! — recytował jeden mthcem Stankiewicz.

— Kto, co za jedni?

— Nu, chto? Wiadomo! Te rabojniki, gaławarezy Szuszkiewicz! Jest ich dwa braty: Michaśka i Stasiuk — sławne na całą wioska arystanty! Na rzucili się na mnie na drodze, jak wra ciał onegdaj z wieczarynki, pobili i zabrali 20 złotych!

Posłuchał „pan władza“, popatrzył na drodze, popatyla na wiosce i ustalił krótko i węzłowo:

— Stankiewicz Michał napad rabunkowy symulował!

A z boku adnotacja: „Pociągnąć do odpowiedzialności“.

„Oj, drenna budzie, brat Michaśka!“

Wincuk Markotny.